

ISHBEL SZATRAWSKA
WOLNY STRZELEC

Program stypendialny
Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego

DRAMATO
RISANIE

• +

ISHBEL SZATRAWSKA

WOLNY STRZELEC

Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego
Warszawa 2021

Seria DRAMATOPISANIE

Wolny strzelec © Copyright by Ishbel Szatrawska

Redakcja serii:

Jacek Kopciński

Projekt szaty graficznej, skład i łamanie:

Kamila Schinwelska, Marcin Gwiazdowski / Elipsy

Redakcja:

Wojciech Górnaś / Redaktornia.com

Korekta:

Urszula Dobrzańska / Redaktornia.com

Wydawca:

Institut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego



Projekt DRAMATOPISANIE

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Warszawa 2021

ISBN 978-83-66124-74-5

SPIS TREŚCI

Wolny strzelec

11

Biogram

113

DOBRE SZTUKI

W serii DRAMATOPISANIE publikujemy nowe polskie sztuki współczesne, których autorami są laureaci konkursu stypendialnego o takiej samej nazwie, stworzonego w Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie. Pomysł na konkurs zrodził się z przekonania o wyjątkowej roli i możliwościach dramatopisarzy, którzy jak nikt inny potrafią wykryć i rozpoznać, krytycznie zinterpretować i symbolicznie rozwiązać nasze ukryte konflikty: wewnętrzne i zewnętrzne, indywidualne i zbiorowe. Jednak pozycja zawodowa polskich autorów teatralnych jest rażąco niska w porównaniu z ich artystycznym potencjałem. Dramatopisarze nie są dziś pełnoprawnymi partnerami ani dla wydawców (którzy nie zabiegają o nowe sztuki, nie publikują ich i nie popularyzują wśród czytelników), ani dla reżyserów (którzy o wiele częściej sięgają po klasykę lub inscenizują dzieła epickie). Sytuacji współczesnych autorów nie poprawiają też zadawnione stereotypy na temat dramatu jako literatury, która dopiero na scenie zyskuje prawdziwą wartość. Na tym rozpowszechnionym przekonaniu korzysta tylko teatr postdramatyczny, degradujący pisarzy do roli adaptatorów słów już wypowiedzianych – w cudzych dziełach, w innych mediach, a nawet na próbach, podczas aktorskich improwizacji. Dramatopisarze, choć ciągle nie poddają swojej własnej wyobraźni, zmuszeni są pracować w bardzo niesprzyjających warunkach. Jeżeli nie piszą na zamówienie konkretnych teatrów, szanse na publikację swoich utworów poza obiegiem czasopiśmienniczym mają niewielkie, a na ich inscenizację – praktycznie zerowe. Nato miast tworząc dla konkretnego reżysera, mogą pożegnać się z myślą o powtórnym wystawieniu swoich sztuk. W ostatnich latach tak mało dramatów współczesnych doczekało się kilku premier, że formułowanie wygórowanych oczekiwań wobec autorów teatralnych wydaje się nieuprawnione. Może dlatego niektórzy renomowani krytycy zwątpili

w możliwość oceny ich dzieł? Problematiczna stała się dla nich sama klasyfikacja gatunkowa czy wręcz rodzajowa literatury teatralnej, co w efekcie zrównuje pisarzy z dramaturgami, scenarzystami, teatralnymi copywriterami. Dramatem nazywa się przecież wszystko, co służy dziś reżyserowi za językową protezę spektaklu. Jak sprawić, by powstawało więcej tekstów o wyraźnej, autorskiej sygnaturze, za którą kryje się świat, a nie tylko godny rozmontowania dyskurs? Czy jesteśmy w stanie przywrócić autorowi należne mu miejsce w polskim teatrze, a sam teatr ponownie zainteresować dramatem? Możemy spróbować, najlepszym z pisarzy dając szansę na systematyczną pracę nad interesującymi ich tematami i oryginalną formą dramatyczną, a wybranym teatrom – wsparcie finansowe w realizacji nowo powstałych sztuk. Do tego w gruncie rzeczy sprowadza się pomysł na DRAMATOPISANIE, który przyniósł już pierwsze owoce – utwory wyrafinowane językowo i stylistycznie, świetnie skomponowane, a przy tym istotne, angażujące, dotkliwe. Wkrótce zapoznają się z nimi reżyserzy, ale też krytycy i czytelnicy. Tylko dzięki lekturze starannie publikowanych sztuk, ich wielokrotnej interpretacji scenicznej i ocenie recenzentów polska kultura dramatyczna zdoła się odrodzić. Praktyki te w czasach łatwej reprodukcji, szybkiego eventu i promocji, która zastępuje krytykę, wymagają pewnego wysiłku, ale warto go podjąć, gdy w grę wchodzi dobre sztuki.

Jacek Kopciński

WOLNY STRZELEC

OSOBY

GRZEGORZ, polski fotoreporter

SNAJPER

AHMAD, Irakijczyk, tłumacz

YAEL, izraelska dziennikarka

UMM MUHAMMAD

ABU MUHAMMAD, mąż Umm Muhammad

FAISAL

ZAHRA, żona Faisala

ABU FAISAL, ojciec Faisala

SALEH

STARY ARAB, właściciel kawiarni

IDO, Izraelczyk

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

POLSKI ŻOŁNIERZ

JOHN, dziennikarz

MIETEK, dziennikarz

DZIENNIKARZ 1

DZIENNIKARZ 2

DZIENNIKARZ 3

MUKTADA AS-SADR, szyicki przywódca

DUCHOWNY 1

DUCHOWNY 2

DUCHOWNY 3

PŁACZKA 1

PŁACZKA 2

PŁACZKA 3

Aktorzy i aktorki mogą grać role wymiennie pod dwoma warunkami:

1. W przypadku, w którym aktor/aktorka gra dwie role, muszą być ubrani i ucharakteryzowani tak, aby nie dało się rozpoznać, że dwie role (lub więcej) grają te same osoby.

2. Jedyne postaci, które wykluczają podwójne role, to: Grzegorz i Snajper oraz Yael i Umm Muhammad. Przy czym aktorzy i aktorki w tych właśnie rolach muszą być do siebie podobni (czyli Grzegorz musi przypominać Snajpera, a Yael musi być podobna do Umm Muhammad).

Wszystkie imiona postaci zapisuję w transkrypcji angielskiej, aby uniknąć błędów w wymowie wynikających z niejednoznacznego zapisu w języku polskim (stąd Yael zamiast niejednoznaczonej Jael). Nazwy geograficzne i postaci historyczne w tekście zapisane są zgodnie z transkrypcją polską (czyli: Saddam Husajn zamiast angielskiego Saddam Hussein, An-Nadżaf zamiast An-Najaf) lub tradycją danego zapisu (czyli np. ar-Raszid zamiast al-Rashid, Abu Ghurajb zamiast Abu Ghraib).

SCENA 1

Dach hotelu. John czeka, wchodzi Grzegorz.

JOHN

Rzegoz! W końcu!

GRZEGORZ

Grzegorz.

JOHN

Kurwa, nigdy się nie nauczę tego wymawiać. Kopę lat!

GRZEGORZ

Szukałem cię po całym hotelu.

JOHN

Nie wiedziałem, że będziesz tak szybko. Żeby przebić się przez taki moloch, trzeba trochę czasu. Jak podróż?

GRZEGORZ

Do końca nie wiedziałem, czy przepuszczą mnie na granicy, a ilość łapówek, które musiałem wcisnąć... szkoda gadać.

JOHN

No ale dojechałeś. I to szybciej, niż przypuszczałem. Greg, wolny strzelec, kontrowersyjny fotoreporter z Polski. Zejdiesz do hotelowej knajpy i zaraz będzie jakaś burda.

GRZEGORZ

Mam trochę wrogów, John, sam wiesz.

JOHN

A tam. Cieniasy. Kto nie umie odważnie spojrzeć na wojenne fotografie, ten w ogóle nie powinien na nie patrzeć.

GRZEGORZ

Nie, no wiesz...

JOHN

Wiesz dobrze, o co mi chodzi. Mięczaki. Wojna to nie zabawa. Twoje zdjęcia pokazują prawdę i w dupie mam to, co mówią krytycy. Czytałem te bzdety. Że nie masz szacunku dla ofiar, że to rynsztok, że jak z tabloidów. Sranie w banie. Publika na Zachodzie to banda mięczaków. Oburzają się, jak widzą cokolwiek, co nie jest fotografią kwiatków i zachodów słońca. Jebać ich.

GRZEGORZ

Jebać.

JOHN

Jutro podskoczy do ciebie mój tłumacz. Ahmad, równy gość. Sprawdza się i jako tłumacz, i jako przewodnik. Urodził się w tym mieście, zna każdy zakamarek.

GRZEGORZ

Jakiś były urzędnik?

JOHN

Skąd. Typ nienawidzi Saddama. Nauczyciel angielskiego. W trudniejszych sytuacjach może nieco tchórzyc, ale przyda ci się ktoś ostrożny, żebyś za bardzo nie fikał.

GRZEGORZ

Ej, nie jestem aż taki chojrak.

JOHN

Greg, co ty mi pierdolisz. Zjechałem pół świata i przez ostatnie trzy dekady, jeśli kiedykolwiek i gdziekolwiek spotkałem Polaka, wszyscy byliście tacy sami. Na pałę, bez kamizelek kuloodpornych, wszędzie się wpierdolicie. Ale, mój drogi, mówię to z podziwem, żeby nie było.

GRZEGORZ

Taaa... „Jakoś to będzie” – to jest polska dewiza.

JOHN

Ha, ha. Sukinsyny, nie wiem, jak wy to robicie. I jeszcze wychodzicie z tego cało!

Chwila ciszy. Patrzą na miasto.

GRZEGORZ

Więc to jest Bagdad.

JOHN

Mhm.

GRZEGORZ

I jak jest?

JOHN

Jak zawsze. Chaos. Nic, czego byś wcześniej nie widział. Stara generacja zbiera niedobitki, biedota ma nowych przywódców, w mieście snajperzy, bomby pułapki, przerwy w dostawie prądu, drożyzna, a w hotelowych knajpach albo dziennikarze, albo najemnicy i firmy ochroniarskie, które zawsze robią bydlę. Klasyka.

GRZEGORZ

Ahmad nie chciał już dla ciebie pracować?

JOHN

Powierzam ci Ahmada, bo ja spylam do Minnesoty, brachu.

GRZEGORZ

Co?

JOHN

Słyszałeś.

GRZEGORZ

Jest aż tak źle?

JOHN

Ehhh...

GRZEGORZ

Słyszałem o tej bombie na północy. Operator z ABC, Australijczyk. Podobno Al-Kaida.

JOHN

Greg, Greg... byłem w Rwandzie, byłem w Jugosławii, byłem w Kosowie. Co ja pieprzę, ty też tam byłeś, przecież poznaliśmy się w Sarajewie. Wiesz, jak jest. Jest tak samo, jak zawsze, chaos,

bomby, moździerz, czasem snajper, czasem ktoś cię podkabluję, armia traktuje cię jak wrzód na dupie, cywile uważają cię za hienę, nic nowego.

GRZEGORZ

Ale masz dość.

JOHN

Moja żona ma raka. Muszę wracać.

GRZEGORZ

Fuck.

JOHN

Tak to jest, Greg, tak to jest. Życie czasem kopie w dupę. Tam, widzisz? Ten rozświetlony punkcik na dachu?

GRZEGORZ

Snajper.

JOHN

Motherfucker. Ładnie się zakitrał, co? Siedzi tam od dwóch tygodni. Czasem coś włącza i widać małe światełko, ale z reguły siedzi w ciemności. Na dachu jesteśmy bezpieczni, jest ciemno, gorzej z windą, świeci się jak supermarket w Boże Narodzenie.

GRZEGORZ

Pędzej czy później go sprzątną. Z drona?

JOHN

Może i z drona. Ale twardy jest, dwa tygodnie wytrzymał, kto wie, ile jeszcze wysiedzi.

GRZEGORZ

Chodź do knajpy. Napijemy się, zanim wyjedziesz.

JOHN

Nie, brachu, ruszam o świcie. Zresztą i tak nie ma alkoholu.

GRZEGORZ

Żartujesz?

JOHN

Islam, misiu. Ktoś gdzieś pił, widział, znalazł, pokombinował, ale nikt nie wie kto i gdzie.

GRZEGORZ

Kurwa.

JOHN

Idź na dół. Yael na pewno coś ma, ta dziewczyna wydobywa spod ziemi alkohol, informatorów i co tylko zechcesz.

GRZEGORZ

Yael jest?

JOHN

Mhm.

GRZEGORZ

Ale chyba nie oficjalnie? Kto by tu wpuścił izraelską telewizję?

JOHN

Prywatnie. Pewnie na lewym paszporcie. Kto to wie? Izraelczycy, jedna babka zza Dunaju, druga z Kalifornii, każdy ma po pięć ksyw, trzy paszporty i nigdy nie wiesz, czy nie szpieg.

GRZEGORZ

Usiłowałem ją poderwać w Jugosławii.

JOHN

Wszyscy usiłowali ją poderwać, też mi news. Ale dobra, brachu, wiem, że ci siedzi.

GRZEGORZ

To jest kawał złośliwej suki.

JOHN

Siedzi ci, oj, siedzi. Idź na dół. Dupy pewnie nie da, ale może ma coś do picia.

GRZEGORZ

John, trzymaj się tam u siebie. Z żoną. Wiesz, o co mi chodzi.

JOHN

Bądź grzeczny. Noś kamizelkę i dobrze traktuj Ahmada.

GRZEGORZ

Tak, tato.

JOHN

I nie rób sobie jaj. To nie piknik.

SCENA 2

Bar hotelowy.

YAEL

Kogo moje piękne oczy widzą? Proszę, proszę. Już myślałam, że nie dojedziesz.

GRZEGORZ

Yael.

YAEL

No daj się uściskać, co taki ostrożny?

GRZEGORZ

Ostatnio powiedziałaś mi, żebym spierdalał.

YAEL

To było cztery lata temu.

GRZEGORZ

W Belgradzie.

YAEL

Owszem, w Belgradzie. Byłeś namolny!

GRZEGORZ

Byłem pijany.

YAEL

Byłeś namolny bez względu na to, czy byłeś pijany, czy trzeźwy.

GRZEGORZ

Przesadzasz.

YAEL

Kochany, ty jesteś po prostu kompletnie niecywilizowany. Założyłem się, że jak tylko wylądowałeś w Ammanie, od razu popełniłeś jakąś gafę.

GRZEGORZ

Skąd wiesz, że lądowałem w Ammanie?

YAEL

Wszyscy jadą przez Jordanię. No, prawie wszyscy. Zresztą nieważne, John mi mówił.

GRZEGORZ

No tak.

YAEL

To co? Popelniłeś jakąś gafę? Takie malutkie faux pas, jak tylko Grzesiek potrafi.

GRZEGORZ

Podalem rękę na powitanie... żonie właściciela domu, w którym nocowałem.

YAEL

Nie!

GRZEGORZ

Nie miała hidżabu, tylko luźno narzuconą chustę, uznałem, że nie jest religijna...

YAEL

Nie! Naprawdę to zrobiłeś? I co?

GRZEGORZ

No co? Patrzyli na mnie dziwnie. Chyba ich uraziłem.

YAEL

No raczej!

GRZEGORZ

Jebać ich.

YAEL

Mówiłam. Jesteś kompletnie nieokrzesany. Ja cię ucywilizuję, mój drogi, ale zanim to zrobię, napijesz się ze mną piwa.

GRZEGORZ

Skąd masz piwo?

YAEL

A skąd ma się piwo? Załatwiłam. Dwie puszki.

GRZEGORZ

Całe nic.

YAEL

Ej, mam dwie puszki. Albo bierzesz, albo nie.

Piją. Chwila ciszy.

GRZEGORZ

Wspaniałe. Wciąż zimne. Ten skwar mnie dobija.

YAEL

Co ty? Jest cudownie. Przede wszystkim jest sucho, w Tel Awi-
wie jest znacznie gorzej, przez wilgoć. Tutaj, nawet z kamizelką
kuloodporną, jest znacznie lepiej, da się oddychać.

GRZEGORZ

Nosisz kamizelkę?

YAEL

No jasne. Ty nie nosisz?

GRZEGORZ

A powinienem?

YAEL

Grzesiek, nie bądź głupi. Musisz sobie ogarnąć kamizelkę. Nie
żartuję.

DZIENNIKARZ 1

Greg!

DZIENNIKARZ 2

Patrzcie, kto przyjechał!

GRZEGORZ

Cześć!

DZIENNIKARZ 3

Macie piwo! Skąd macie piwo?

GRZEGORZ

Yael załatwiła.

YAEL

Ale mamy tylko dwie puszki. Sorry.

DZIENNIKARZ 2

Umówimy się na jakieś żarcie, co? Enzo wyczał bezpieczną
restaurację, może nas zabrać.

GRZEGORZ

A stawia?

DZIENNIKARZ 3

Enzo pojechał wczoraj do Kurdystanu, zapomnij.

DZIENNIKARZ 2

Sami ją znajdziemy.

GRZEGORZ

A Stary? Jest?

DZIENNIKARZ 1

Stary jest teraz w Associated Press.

DZIENNIKARZ 2

A nie w Reutersie?

DZIENNIKARZ 1

A może i w Reutersie, wszystko jedno. Obwoźą go tu jak totem.

DZIENNIKARZ 3

I tak najgorsi są ci z CNN-u.

DZIENNIKARZ 1

Alex jest teraz w Magnum.

Yael

Alex jest w Magnum już od dwóch lat.

GRZEGORZ

Same grube ryby, co? Nie to co my. Jakież płotki.

DZIENNIKARZ 3

Hieny, nie płotki! Hieny! Przyjadą te wszystkie CNN-y, ABC, AP, Magnum, wielkie nazwiska, a my będziemy zbierać ochłapy.

DZIENNIKARZ 2

Greg i tak znajdzie sposób na mocne zdjęcia.

DZIENNIKARZ 1

Co? World Press Photo będzie w tym roku czy nie będzie?

DZIENNIKARZ 3

Czy powiedzą za kulisami, że zbyt brutalne?

GRZEGORZ

Pierre, odpieprz się.

Słychać chrząknięcie dochodzące ze stolików w oddali. Chwila ciszy.

GRZEGORZ

To on?

Chwila ciszy.

GRZEGORZ

Mietek! Cześć!

MIETEK

Nie będę z tobą rozmawiał.

GRZEGORZ

Czyli bez zmian.

Mietek wstaje i powoli zbliża się do baru. Wśród reporterów konsternacja.

MIETEK

Mogłem się spodziewać, że przyjedziesz. Taki temat. Dużo krwi. Zamachy.

GRZEGORZ

Ciężko ci przyznać, że robisz gorsze zdjęcia.

MIETEK

Nigdy bym nie chciał robić takich jak ty.

GRZEGORZ

Do takich trzeba minimum talentu.

MIETEK

Powiem to tylko raz, raz i nigdy więcej, więc posłuchaj, co mam do powiedzenia.

GRZEGORZ

No?

MIETEK

Ilekcroć cię widzę, wstyd mi, że jestem Polakiem. Wstyd mi, że zdjęcia, na których pokazujesz trupy bez szacunku dla ofiar, na których pokazujesz ludzi tak, że są pozbawieni godności, podpisane są polskim nazwiskiem. Nie będę z tobą rozmawiał. I nie wchodź mi w drogę.

Mietek odchodzi, towarzystwo się rozrzedza.

GRZEGORZ

Kutas.

Yael

Chodź ze mną do łóżka.

GRZEGORZ

Co?

Yael

Przecież chcesz.

GRZEGORZ

To jakaś nagroda pocieszenia? Za tego dupka?

Yael

Na rozluźnienie. A poza tym nudzi mi się.

GRZEGORZ

Dzięki.

Yael

Nie obrażaj się! Boże. Siedzę tu od tygodnia i nic nie mogę zrobić, bo mój operator, który jest skończonym kretynem, okazał na granicy izraelski paszport.

GRZEGORZ

I go nie wpuścili.

Yael

Oczywiście, że go nie wpuścili. Mają mi przysłać nowego. Siedzę, nudzi mi się i otacza mnie banda napalonych samców, którym wydaje się, że przyjechali przeżyć przygodę życia.

GRZEGORZ

A ty po co przyjechałaś?

Yael

Zmienić swoje życie. Więc powiedzmy, że to będzie wstęp do zmiany. Chodź.

Wychodzą.

SCENA 3

Yael i Grzegorz w przeszklonej windzie.

GRZEGORZ

Isztar. Hotel Isztar. Wybrałaś go specjalnie? Przez nazwę?

Yael

Zwariowałaś? Wybrałam go, bo tu siedzi większość dziennikarzy. Zresztą wszystko w tym kraju nazywa się Isztar. Ewentualnie: Babilon.

GRZEGORZ

Aha.

Yael

Trudno im się dziwić. U nas wszystko nazywa się King David.

GRZEGORZ

Idiotyzm.

Yael

Mają szacunek do swojej tradycji.

GRZEGORZ

Mają szacunek do portfeli głupków, którzy nabierają się na szumne nazwy.

Yael

Wszystko jedno. Weź mnie za rękę.

GRZEGORZ

Co?

Yael

Nienawidzę tej windy. Ktoś, kto ją zaprojektował... nie wiem, pewnie chciał dobrze. Można z niej podziwiać panoramę Bagdadu. Można się w niej jebać. Można w niej zrobić wszystko, jeśli nie ma wojny. Tam, naprzeciwno. Widzisz? Tam siedzi snajper. Ktoś, kto projektował tę windę, zrobił mu zajebisty prezent.

Chwila ciszy.

YAEL

Widzisz?

GRZEGORZ

Widzę.

YAEL

Czasem są przerwy w dostawie prądu. Winda się zacina i staje w miejscu. Ale światło nadal jest włączone, bo chodzi na zapasowej baterii.

GRZEGORZ

Zdarzyło ci się coś takiego?

YAEL

Jeszcze nie. Ale w końcu się zdarzy. Rachunek prawdopodobieństwa. Spójrz. Widzisz go? Kim jest? Sadrystą? Baasistą? Fanatykiem z Al-Kaidy? Wolnym strzelcem? A może nie zamierza strzelać, może tylko się z nami bawi?

GRZEGORZ

Jest nasze piętro.

YAEL

Witaj w piekle.

SCENA 4

SNAJPER

Kim jestem? Nie wiem, kim jestem. Nie mam stuprocentowej pewności. Pamiętam, że był wybuch, że odrzuciło mnie na kupę cegieł i że ze skroni ciekła mi krew, choć nie czułem żadnego uderzenia. I że czołgałem się gdzieś, ale nie wiem dokąd. Kim jestem? Wiem, że leżę na szczycie budynku. Mam widok zza niskiego murku okalającego płaski dach. Ktoś do mnie strzelał, gdy się wychyliłem, ale na szczęście chybił. Wtedy automatycznie sprawdziłem, czy mam amunicję, i ustawiłem karabin do strzału, jakbym zupełnie nie myślał. Więc snajper. Jestem snajperem.

Wiem, że jest wojna, i wiem, że jestem w Iraku. Tyle jeszcze moja głowa pamięta – poza tym pustka. Szukałem czegoś przy sobie, potwierdzenia tożsamości, wskazówki, czegokolwiek. Czy powinienem siedzieć na dachu i czekać na pomoc? Ktoś niewątpliwie chce mnie zabić, jeśli celuje do mnie snajper z budynku stojącego jakieś tysiąc metrów ode mnie. Szukałem, grzebałem w kieszeniach, próbowałem znaleźć coś, co pokazałoby odbicie mojej twarzy. W końcu wyczułem na piersi nieśmiertelnik. Był zniszczony, jakby ktoś wydrapał na nim nazwisko. Czy sam to zrobiłem? Po co miałbym to robić? Czy wydrapałem je w złości, czy ze strachu? Czy chciałem ukryć moją tożsamość? A może się jej pozbyć? Na szczęście zachowały się trzy ostatnie litery nazwiska: „-ski”. Ski. Czyli Polak. I wtedy mnie olśniło: przecież myślę po polsku. Ale potem się zawahałem: czy mogę mieć pewność, że myślę po polsku? Czy język, który słyszę w głowie, to polszczyzna? Skąd mogę mieć tę pewność, jeśli mój mózg nie działa prawidłowo, przecież był wybuch. (*Chwila ciszy.*) Jednak im dłużej o tym myślałem, tym bardziej byłem pewien, że to polski. Polski, polski, polski, o czym myślisz? Ski, dajesz. Gest Kozakiewicza, mecz na Wembley, Chopin – co? Skąd ten Chopin? – „Sensacje XX wieku” z Bogusławem Wołoszańskim. Takie rzeczy mam w głowie. Więc mam już pewność. Jestem Polakiem na wojnie w Iraku. A jeśli jestem samotnym snajperem, był wybuch i ktoś do mnie celuje, wiedząc, że tu jestem, to znaczy, że jestem tu sam, nie wiem, gdzie jest mój oddział, i jeśli nie wygram pojedynku ze strzelcem, który na mnie poluje, zginę.

SCENA 5

Pokój hotelowy. Grzegorz wyleguje się w łóżku. Yael wychodzi z łazienki.

GRZEGORZ

Nie wierzę, że się ze mną przespałaś.

YAEL

To coś dziwnego?

GRZEGORZ

Bezskutecznie próbowałem cię poderwać już dziesięć lat temu. I później, wszędzie, gdzie cię spotkałem. I wciąż nic.

YAEL

Masz szczoteczkę do zębów?

GRZEGORZ

W bagażu, powinna być gdzieś na wierzchu. Sorry, nie chce mi się wstawać.

YAEL

Znajdę. O ile ci oczywiście nie przeszkadza, że użyję twojej szczotki do zębów.

GRZEGORZ

Po co tu przyjechałaś?

YAEL

A po co się tu przyjeżdża? Jestem jak wszyscy. Chcę coś osiągnąć.

GRZEGORZ

Przecież osiągnęłaś całkiem sporo.

YAEL

Chyba żartujesz. Siedzę w plastikowym studio, za plastikowym stołem i co wieczór opowiadam, co dzisiaj zrobił Arik Szaron, Bibi Netanjahu, generał jeden, drugi czy trzeci. Nie chcę już tego robić.

GRZEGORZ

Ale chyba jesteś ustawiona, nie?

YAEL

Wiesz, jak na mnie mówią w Izraelu? Ha zona me ha tikszoret. Kurwa z mediów.

GRZEGORZ

Nie wmówisz mi, że taka dziewczyna jak ty nie jest na to odporna.

YAEL

Chcę nakręcić dobry dokument. Taki... uczciwy, wiesz? O wojnie. O cywilach, o zniszczeniach, o trudnych wyborach. Wyślę go na Sundance. Może chwyci? Może chwyci na tyle, żeby ktoś go

nominował do Oscara? Nie musi nawet niczego wygrać, byle był zauważony.

GRZEGORZ

Okej, czyli jesteś ambitna.

YAEL

Ty też masz ambicje.

GRZEGORZ

W Polsce mnie nie szanują.

YAEL

No wiesz, jesteś kontrowersyjny.

GRZEGORZ

Czy moje zdjęcia naprawdę są brutalne?

YAEL

Grzesiek...

GRZEGORZ

Bądź ze mną szczerą.

YAEL

Tak. Ale wszystko zależy od tego, co myślisz o fotografii. Jeśli go nie szanujesz, założysz, że fotografia wynika z niskich pobudek. A jeśli zakładasz, że autorem jest żywy, czujący i myślący człowiek, to fotografia jest zapisem...

GRZEGORZ

Czego?

YAEL

Nie wiem. Okrucieństwa wojny?

GRZEGORZ

Banalne.

YAEL

A kto mówi, że ma być skomplikowane?

GRZEGORZ

A co ty myślisz?

YAEL

Że jesteś nieokrzesany. I że masz w dupie ludzi wokół siebie.

GRZEGORZ

Dzięki.

Yael

Ale nie jesteś głupi. Zmieniasz się.

GRZEGORZ

Co ty w ogóle o mnie wiesz?

Yael

Co się wściekasz? Pamiętam cię z Sarajewa, pamiętam cię parę lat później, z Belgradu. Tutaj jesteś jakiś inny. Nadal opryskliwy, ale masz jakieś wątpliwości, coś cię... gniecie.

GRZEGORZ

Gniecie.

Yael

Jakby cię nie gniotło, tobym się z tobą nie przespała.

GRZEGORZ

Dziwna jesteś.

Yael

Chłopie, jestem Izraelką, która wepchała się w sam środek wojny w Iraku.

GRZEGORZ

Jak tu wjechałaś?

Yael

Podróżuję na rumuńskim paszporcie, który mam wystawiony na moje drugie imię. Czujesz? Nie Yael Aharoni, tylko Roxana Aharoni.

GRZEGORZ (*śpiewa*)

Roxaaaane! You don't have to put on the red light!

Yael

Serio. Roxana Aharoni. Rodzina mojej matki pochodzi z Rumunii, wyrobiłam sobie drugie obywatelstwo, paszport.

GRZEGORZ

Szczęściara. A twój biedny operator...

Yael

Idiota.

Grzegorz

Biedny operator nigdy nie dojedzie do Bagdadu, bo pokazał na granicy izraelski paszport.

Yael

Idiota. Mówiłam mu, żeby uważał. Pewnie pomieszało mu się z nerwów.

Grzegorz

Skąd znasz arabski? Widziałem, jak rozmawiałaś z barmanem.

Yael

Mój ojciec pochodzi z Iraku.

Grzegorz

Serio?

Yael

Dokładnie stąd, z Bagdadu. Nie mówię dobrze po arabsku, znam tylko podstawy. Dogadam się, ale niektóre rzeczy muszę wylapywać z kontekstu.

Grzegorz

Przepytasz Ahmada? Chcę się upewnić, czy jest godny zaufania.

Yael

Kto to Ahmad?

Grzegorz

Tłumacz i przewodnik, w spadku po Johnie.

Yael

Dlaczego im nie ufasz?

Grzegorz

Komu?

Yael

Arabom.

Grzegorz

Nie rozumiem.

YAEL

Jeśli John mówi, że to dobry tłumacz, to jest to dobry tłumacz.

GRZEGORZ

Wolałbym, żebyś go sprawdziła.

YAEL

Nie ma mowy! Jak John mówi, że to dobry tłumacz, to wie, co mówi. Ej, nie rób takiej miny. Wiesz, jak oni tutaj ryzykują?

GRZEGORZ

Błagam cię, dostanie za te dwa miesiące tyle, ile nie zarobi w swoim zawodzie przez dwa lata. Biedny z tego nie wyjdzie.

YAEL

Wiesz, że dla większości swoich rodaków jest zdrajcą?

GRZEGORZ

Jak na każdej wojnie, gdzie pojawia się tłumacz.

YAEL

Nie żartuję. Jak takiego złapią, odcinają mu głowę i ślą w pudełku do mocodawców. Było już kilka takich przypadków.

GRZEGORZ

Yael, litości.

YAEL

Nie bądź dupkiem. Zaufaj mu.

GRZEGORZ

Dobrze, zaufam mu.

YAEL

John nie popełnia błędów, to stary wyjadacz. Jeśli to on wytrzymał Ahmada, to znaczy, że to gość, na którym można polegać.

GRZEGORZ

Nigdy nie zawadzi sprawdzić.

YAEL

Ledwo przyjechałeś, już schizujesz.

Gaśnie światło.

YAEL

Przerwa.

GRZEGORZ

Co?

YAEL

W dostawie prądu.

GRZEGORZ

Chodź pod koc.

Chwila ciszy.

GRZEGORZ

Ten warkot. Słyszysz?

YAEL

Black hawki.

GRZEGORZ

Nie, ten taki bardziej terkoczący. W oddali. Wyższy dźwięk.

YAEL

Kałachy.

GRZEGORZ

No tak. Jadą na radzieckim sprzęcie.

YAEL

Jadą na wszystkim, co się da kupić na czarnym rynku. A za chwilę na czarnym rynku kupisz nawet black hawka.

SCENA 6

Biedne mieszkanie na parterze – z wnętrza słyhać płacz dziecka, z zewnątrz odgłosy ulicy: przejeżdżające samochody, gwar ludzkich głosów, czasem urywki arabskich piosenek dobiegające z radiodbiorników w zatrzymujących się samochodach. Wchodzą Grzegorz i Ahmad. Kobieta w hidżabie krząta się, nic nie mówi, rozmawiają tylko z Salehem. Tam, gdzie nie zaznaczono oddzielnej wypowiedzi Ahmada, Ahmad tłumaczy wiernie to, co mówi Saleh, z nieznacznym przesunięciem czasowym i nieco ciszej, co sprawia wrażenie echa. Technicznie rzecz biorąc, wszystkie postaci w dramacie mówią po polsku – sytuacje z tłumaczeniem i rozróżnienie, co Grzegorz rozumie, a do czego potrzebuje tłumacza, wynikają z kontekstu danej sceny.

AHMAD

As-salam alejkum.

SALEH

Alejkum as-salam.

AHMAD

To reporter z Polski, Gregoz.

SALEH

Witam w moim domu, usiądźmy.

AHMAD

Możemy usiąść.

SALEH

Fatma! Przynies nam herbaty.

AHMAD

Mój brat, Saleh...

GRZEGORZ

Jest twoim bratem?

AHMAD

Nie. To zwrot grzecznościowy.

GRZEGORZ

Okej. Mów jasno, żeby nie było pomyłek.

AHMAD

Saleh był budowańcem. Elektrykiem.

GRZEGORZ

O! To na pewno poznał jakichś Polaków.

AHMAD

Pyta, czy poznałeś na budowie jakichś Polaków.

SALEH

Tak, przyjeżdżali regularnie. To były inne czasy, wszystko było proste. Tęsknię za tamtymi czasami.

GRZEGORZ

Czyli kiedyś było lepiej?

AHMAD

Wtedy było lepiej?

SALEH

Była praca, porządek. Co mamy teraz? Chaos. Na początku mówili, że to misja stabilizacyjna, i może faktycznie wielu z nas miało na to nadzieję. Ale minęło trochę czasu i zaczyna się grabież, rozbój, w innych miastach trwa regularna wojna, domy w gruzach. To jaka to jest stabilizacja?

GRZEGORZ

Za Saddama nie było grabieży? Nie było chaosu?

SALEH

Za Saddama był spokój.

GRZEGORZ

Czyli jest zwolennikiem Saddama?

AHMAD

Tego nie powiedział.

GRZEGORZ

No ale z tego, co mówi, wynika, że jest zwolennikiem Saddama.

AHMAD

Myślę, że to pochopny wniosek.

GRZEGORZ

Ahmad, ja cię nie pytam o zdanie. Spytaj go.

AHMAD

Pyta, czy jesteś zwolennikiem Saddama Husajna.

Chwila ciszy.

AHMAD

Bracie, wiem, że oni wszystko widzą czarno-biało...

SALEH

Czy jeśli tęsknię za spokojem, to jestem zwolennikiem dyktatury?

AHMAD

Pyta, czy jedno wynika z drugiego. Czy musi być zwolennikiem Saddama, jeśli tęskni za spokojem.

GRZEGORZ

Ładny wykręt.

AHMAD

To nie jest tak, że część z nas popiera Amerykanów, a część Saddama. Myślę, że to bardziej skomplikowane.

SALEH

Wiem, co się działo za Saddama, wszystko pamiętam. Tajniaków, strach, więzienia. Jest już za późno, by to wszystko cofnąć.

GRZEGORZ

Protestował?

AHMAD

Co?

GRZEGORZ

Przeciwko Saddamowi. Protestował czy nie?

AHMAD

Czy protestowałaś przeciwko Saddamowi?

SALEH

Nie. I przeciwko okupacji też nie będę. Chcę tylko pracy i spokoju. Mam piątkę dzieci.

Nagle, w niewielkiej odległości, słyhać serię z karabinu i odgłos tłuczonego szkła. Saleh pada na podłogę, Ahmad obala Grzegorza. Po chwili ciszy Saleh się podnosi, jakby nigdy nic.

AHMAD

Wszystko w porządku?

GRZEGORZ

Tak.

Fatma wchodzi do pokoju z dzieckiem na ręce, Saleh odgania ją gestem, Fatma wychodzi.

SALEH

To nie było do nas. Nasi sąsiedzi mają porachunki. Zresztą kto ich dzisiaj nie ma.

GRZEGORZ

Zachowuje się tak, jakby go to nie zdziwiło.

AHMAD

To częste?

SALEH

Tak.

AHMAD

Mówi, że to częste. Przyzwyczaili się.

SALEH

Gangi. W końcu ktoś wygra i będzie spokój. Albo okaże się, że są po tej samej stronie. Wszystko jest teraz możliwe. Ten, kto wczoraj był funkcjonariuszem partii Baas, jutro może być amerykańskim kolaborantem.

GRZEGORZ

Kolaborantem? Tak to nazywacie?

SALEH

A jak nazwać kogoś, kto współpracuje z najeźdźcą?

GRZEGORZ

Spytaj go, skoro chce spokoju, czy nie lepiej pozwolić Amerykanom na wprowadzenie demokracji. Będzie stabilnie, wróci do pracy.

SALEH

Amerykanie nie przyjechali tu po to, żeby wprowadzić demokrację. Ten twój reporter naprawdę jest tak głupi?

AHMAD

Bracie, nie mogę odpowiadać za cudzą głupotę.

SALEH

Powiedz mu, że wojna wyzwala w człowieku to, co najgorsze. Tak mu powiedz.

AHMAD

Mówi, że wojna wyzwala w człowieku najgorsze instynkty.

GRZEGORZ

Ładny slogan. Naprawdę ładny. Nic tu po nas, Ahmad. On nie chce ze mną rozmawiać.

AHMAD

Z całym szacunkiem, sir, to pan nie chce z nim rozmawiać.

GRZEGORZ

Trudni z was ludzie. Myślicie jedno, mówicie drugie. Zmywamy się.

AHMAD

Mój gość dziękuje za twój czas i twoją gościnę. Zaproszenie do twojego domu i spotkanie z twoją rodziną jest dla nas zaszczytem.

SALEH

Dziękuję, bracie. Wyprowadzę was tylnym wyjściem.

SCENA 7

Kawiarnia. Właściciel, Stary Arab, krząta się między stolikami. Na podłodze wszędzie leży szkło. Przy stoliku siedzą Grzegorz i Ahmad.

STARY ARAB

Czym mogę służyć?

GRZEGORZ

Straszny tu syf. Nie dałoby się zamieść tego szkła? Cały czas chrzęści pod stopami.

STARY ARAB

Nie ma to większego sensu, za chwilę znów coś wybuchnie albo pójdzie seria z karabinu. Co chwilę mamy świeżą dostawę szkła.

GRZEGORZ

Chcesz siedzieć w takich warunkach?

AHMAD

Wielu dziennikarzy tu przychodzi, ma to plusy, ma też minusy.

STARY ARAB

Kawiarnia jest bezpieczna. Możecie usiąść w środku.

GRZEGORZ

W środku jest za gorąco.

STARY ARAB

Co podać?

GRZEGORZ

Jest alkohol?

STARY ARAB

Jest tylko kawa i herbata. Miała być cola, ale nie dojechała dostawa.

GRZEGORZ

Niech będzie kawa.

AHMAD

Ja też poproszę.

GRZEGORZ

Wracając do Saleha i do tego domu, w którym byliśmy później,
z dużą rodziną.

AHMAD

Rodzina Hamidów.

GRZEGORZ

Wszyscy kręcą. Każdy coś mówi o spokoju, o porządku, o tra-
dycji. Ahmad, to jest projekt, rozumiesz?

AHMAD

Tak, sir.

GRZEGORZ

Przestań z tym „sir”. Mów mi po imieniu.

AHMAD

Dobrze.

GRZEGORZ

To jest projekt. Chodzi o przedstawienie portretu społecznego.
I tego, do czego prowadzi dyktatura. Trzeba im to zakomuni-
kować tak, żeby zrozumieli. Na razie nie rozumieją i nie chcą
rozmawiać.

AHMAD

To nie tak. Jesteśmy bardzo gościnni. To bardzo ważne, żeby
powiedzieć: „as-salam alejkum”, jak się wchodzi do domu.
Dziękuję to po arabsku „szukran”.

Yael

Cześć. Mogę się dosiąść?

GRZEGORZ

Siadaj. Ahmad uczy mnie zwrotów grzecznościowych, dasz
wiarę?

Yael

To chyba dobrze, że cię uczy?

AHMAD

Wszystkie wyrazy szacunku, cały ceremoniał przyjmowania kogoś we własnym domu – to dla nas bardzo ważne. Można kupić gospodarzom prezent.

GRZEGORZ

Jeszcze czego.

YAEL

A co w tym złego? Przecież mógłbyś kupić prezent.

GRZEGORZ

Nie wtrącaj się.

AHMAD

Chodzi o to, że dla nas gościna jest czymś niezwykle ważnym.

GRZEGORZ

To jednak mamy coś wspólnego. U nas też. Mamy nawet święto, w które stawiamy pusty talerz na stole, gdyby pojawił się niezapowiedziany gość.

YAEL

Kielich dla Eliasza. Na Pesach. Wiesz, że Ostatnia Wieczerza to nie jest żadna Ostatnia Wieczerza, tylko seder pesachowy?

GRZEGORZ

Co?

AHMAD

Mamy koczownicze korzenie. Wyobraź sobie, że jesteś Beduinem i podróżujesz z karawaną przez tysiące kilometrów. Wokół tylko pustynia i góry. Jeśli w końcu trafisz na innych ludzi, naturalne jest, że będziesz się z nimi dzielić wszystkim, co masz.

YAEL

O czym wy właściwie rozmawiacie?

GRZEGORZ

Mam projekt. Ahmad nie chce tego zrozumieć.

AHMAD

Chcę zrozumieć.

GRZEGORZ

To będą dyptyki. Z jednej strony okropieństwa wojny.

YAEL

Czyli flaki? (*do Ahmada*) Jest z tego znany.

GRZEGORZ

A z drugiej strony portrety. Zależy mi na obu stronach. To będą portrety i zwolenników Saddama, i zwolenników amerykańskiej inwazji. Rozumiesz, węzeł gordyjski.

AHMAD

To jest bardziej skomplikowane.

GRZEGORZ

Nie, nie jest. Są dwie strony konfliktu...

AHMAD

Jest więcej stron konfliktu.

GRZEGORZ

Na razie każdy mówi, że chce spokoju. Rozejrzyj się, zobacz, co masz pod stopami. To jest spokój? Unikają odpowiedzi na proste pytania. Nie rozumiem, co jest w tych pytaniach takiego, że stają się czujni. Zrobię zdjęcia, opiszę: „baasista” albo: „proamerykański” i po krzyku.

YAEL

To takie... strasznie czarno-białe.

GRZEGORZ (*zdejmując z szyi arafatkę i nakładając ją na głowę*)

No to będzie czarno-białe. W szachownicę. Nazywam się Jasir Arafat i żądam zepchnięcia Izraela do morza.

YAEL

Bardzo śmieszne. Ściągnij to, wyglądasz jak kretyn.

GRZEGORZ

A chuj. I tak ich opiszę, jak chcę. Nie chcą gadać, to sam zdecyduję, kto trafi do worka z Saddamem, a kto z Bushem.

YAEL

To jednak grube nadużycie.

GRZEGORZ

Jakby ktokolwiek w naszym zawodzie kiedykolwiek się tym przejął.

YAEL

Możesz komuś przesrać życie.

GRZEGORZ

Bullshit. Ja stąd wyjadę, oni tu zostaną, nigdy więcej nie wej-
dziemy sobie w drogę, pewnie nawet nie zobaczą tych zdjęć.

Wchodzi Ido.

YAEL

O, jest. To mój operator, Ido. W końcu przyjechał.

IDO

Cześć.

YAEL

To Grzegorz, fotoreporter z Polski, i jego tłumacz, Ahmad.

GRZEGORZ

Hej.

Podają sobie ręce.

IDO

Zmienię tylko obiektyw, przepakuję i możemy iść.

Ido przepakowuje sprzęt.

AHMAD

Powinien tu zaraz być. Poproszę starego o jeszcze jedną kawę.

YAEL

Czekacie na kogoś?

AHMAD

Na rozmówcę. I kandydata do portretu. Jest urzędnikiem.

GRZEGORZ

Fajny sprzęt. Robisz też fotografie?

IDO

Tak, na wypadek gdyby jednak wyszła z tego książka.

Yael

Ciągle się waham, czy dokument, czy jednak pisać. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej podjąć decyzję, jak zobaczymy materiał, czy nagrania są dobrej jakości, czy dobrze się montuje.

Ido

Możemy iść.

Yael

Na razie.

Grzegorz

Wpadniesz do mnie wieczorem?

Yael

Może. Nie chce mi się jechać tą windą.

Grzegorz

I tak musisz nią jechać.

Yael

Mieszkam dwa piętra niżej. Jak się uprę, do siebie pójde po schodach.

Grzegorz

To co ci szkodzi podejść jeszcze dwa?

Yael

Może nie będzie mi się chciało?

Grzegorz

Nie drocz się ze mną.

Yael odchodzi, Grzegorz poprawia arafatkę, siada. Nagle głośny wybuch, wywraca się jeden ze stolików, włączają się alarmy samochodowe, biegnie tłum ludzi, Grzegorz otumaniony.

Yael

Grzegorz? Słyszysz mnie? Poznajesz mnie?

Ido

Spływamy, pierwsza jest na przynętę, potem jest zwykle druga.

Ahmad

Weź go pod ramię.

YAEL

Słyszysz mnie? Krwawisz.

GRZEGORZ

Tam jest dziecko.

YAEL

Nie ma żadnego dziecka.

GRZEGORZ

Leży. Tam, pod płotem.

YAEL

Nie ma żadnego dziecka. Spójrz na mnie, Grzesiek, spójrz na mnie. Słyszysz, co mówię?

IDO

Zabierzmy go stąd.

SCENA 8

Pokój hotelowy.

YAEL

Chcesz figę? Nadgryzłam, dla mnie za słodka.

Grzegorz bierze owoc i je machinalnie.

YAEL

Wiesz, że to podobno jeden z symboli Iraku? Owoc narodowy czy coś w tym stylu.

GRZEGORZ

Mam takie złudzenie optyczne, wiesz? Czuję się tak, jakby ktoś stał mi za plecami.

YAEL

Schizujesz, wszyscy schizujemy. Nie wmawiaj sobie.

GRZEGORZ

Nie, serio, widzę go. Kątem oka. Czasem, jak obrócić wzrok, pojawia mi się w kącie oka, jakby stał tuż za mną.

YAEL

To facet?

GRZEGORZ

Rzecz w tym, że czuję się tak, jakbym to był ja sam. Jakbym wyszedł z siebie, rozdziwił się.

YAEL

Weź mnie nie strasz.

GRZEGORZ

Trochę mnie to przeraża, ale racjonalnie przecież wiem, że takie złudzenia się zdarzają. Gdzieś o tym czytałem.

YAEL

Mówiłeś lekarzowi?

GRZEGORZ

Zignorował.

YAEL

Od kiedy to masz?

GRZEGORZ

Odkąd tu przyjechałem. Wierzysz w to, że można mieć sobowtóra?

YAEL

Wierzę w to, że pod wpływem stresu ludzki mózg potrafi płatać figle. Powinieneś się wyspać, odpocząć. Dobrze ci zrobi chwila spokoju. Pójdę do siebie.

GRZEGORZ

Yael...? Tam był chłopiec. Miał może z siedem czy osiem lat. Dostał odłamkiem jakiegoś żelastwa przy wybuchu bomby. Jeszcze żył, widziałem, że ruszał ręką. Wykrwawiał się.

YAEL

Przestań.

GRZEGORZ

Jestem gotów przysiąc, że tam było dziecko.

YAEL

Nie było żadnego dziecka. O czym ty mówisz? Połóż się, weź leki, wyśpij się.

GRZEGORZ

Nie wierzysz mi.

Yael

Dzieje się z tobą coś dziwnego. Muszę już iść.

Grzegorz

Zostań.

Yael

Nie. Oboje potrzebujemy spokoju.

SCENA 9

Mieszkanie w bagdadzkim bloku. Abu Muhammad i Umm Muhammad goszczą Ahmada i Grzegorza. Grzegorz przez cały czas przemieszcza się po pokoju i robi zdjęcia gospodarzom i ich mieszkaniu. Umm Muhammad jest ubrana na czarno i ma hidżab.

Ahmad

To Gregorz, fotoreporter z Polski. Bardzo dziękujemy, że nas przyjęliście.

Umm Muhammad

Powiedz mu, żeby usiadł.

Abu Muhammad

Zaraz usiądzie, spokojnie. Powiedz mu, że cieszymy się, że możemy go gościć.

Ahmad

Gospodarz mówi, że cieszy się, że może cię gościć.

Abu Muhammad

Zaproś go do stołu.

Ahmad

Nie będzie słuchał.

Abu Muhammad

Niech chociaż spróbuje oliwek.

Grzegorz

Piękny dom.

Ahmad

Mówi, że piękny dom.

UMM MUHAMMAD

Co on, oczu nie ma? To biedny dom.

ABU MUHAMMAD

Habibti, proszę cię. (*do Ahmada*) Podziękuj mu i powiedz, że to skromny dom, ale podejmujemy go jak króla, gdyż jest naszym gościem.

AHMAD

To skromny dom, ale podejmujemy cię jak króla, gdyż jesteś naszym gościem.

GRZEGORZ (*siadając przy stole*)

Co robiliście za Saddama?

AHMAD

Co... przepraszam cię, bracie. Pyta, co robiliście za Saddama?

ABU MUHAMMAD

Ma prawo wiedzieć, na pewno jest ciekaw.

AHMAD

Oni nie rozumieją, że to obraźliwe, że trzeba dać rozmówcy czas, że to są trudne tematy. Abu Muhammad, przepraszam cię.

ABU MUHAMMAD

W porządku. Ma mało czasu.

UMM MUHAMMAD

Nie broń go.

ABU MUHAMMAD

Chłopak przyjeżdża tu na ile, dwa, trzy miesiące? To pewnie maksimum. Zrozumiałe, że chce się dowiedzieć jak najwięcej. Powiedz mu tak: pracowałem i wciąż pracuję jako lutnik. Unikałem gwarenych dzielnic, nie miałem do czynienia z wojskiem i partyjniakami. Staraliśmy się żyć obok reżimu.

AHMAD

Abu Muhammad jest lutnikiem. Unikał gwarenych dzielnic, wojska i partii. Starali się żyć obok reżimu.

GRZEGORZ

Ale wiedzieli o torturach. O więzieniach, o masowych grobach.

AHMAD

Wiedziałeś o torturach, więzieniach i masowych grobach?

UMM MUHAMMAD

Kim on jest, żeby zadawać takie pytania?

AHMAD

Umm Muhammad, przepraszam, jeśli cię uraziłem.

UMM MUHAMMED

Za kogo on się ma?

ABU MUHAMMAD

Powiedz, że wiedziałem.

AHMAD

Wiedział.

GRZEGORZ

I nic z tym nie zrobił? Nie był w opozycji? Nie organizował oporu?

ABU MUHAMMAD

Co mówi?

AHMAD

Nie musisz odpowiadać na to pytanie.

ABU MUHAMMAD

O co spytał?

AHMAD

Czy nic z tym nie zrobiłeś?

UMM MUHAMMAD

Czy on nigdy nie zaznał dyktatury? Mówisz, że jest z Polski. Pamiętam, jak przysyłali nam inżynierów z Polski, z bratniego kraju Związku Radzieckiego. Więc pewnie mieli dyktaturę. Czy w jego kraju wszyscy coś robili? A może było jak u nas? Część była w partii, część w opozycji, a większość próbowała żyć obok?

ABU MUHAMMAD

Habibti, proszę cię.

UMM MUHAMMAD

Za kogo on się ma, żeby zadawać tak obraźliwe pytania?

AHMAD

Umm Muhammad, pomóż mi. Ja też usiłuję utrzymać się na powierzchni.

UMM MUHAMMAD

Wysługując się temu człowiekowi?

AHMAD

Wiesz dobrze, jak jest. Ja też mam rodzinę, też potrzebuję pieniędzy.

GRZEGORZ

Co ona mówi?

AHMAD

To biedni ludzie. Starali się żyć normalnie, nie narażali się.

GRZEGORZ

Jest zła.

AHMAD

Bo nienawidzi baasistów.

GRZEGORZ

Czy reżim stracił kogoś z ich rodziny?

AHMAD

To chyba dla nich zbyt bolesne.

GRZEGORZ

Powiedz mu, żeby nachylił się nad czarką z herbatą, ładnie odbija światło.

ABU MUHAMMAD

Co on mówi?

GRZEGORZ

O tak, właśnie tak, piękny kadr.

UMM MUHAMMAD

Habibi, czy zrobiłbyś nam kawy? Nie umiem robić tak dobrej jak ty.

Chwila ciszy.

ABU MUHAMMAD

Chodź do kuchni. Zostaw go na chwilę, odetchnij.

AHMAD

Staram się, jak mogę.

ABU MUHAMMAD

Chodź.

Ahmad jest ewidentnie niepewny i zaskoczony tym, że zostawi Grzegorza samego z kobietą w hidżabie, ale mąż uspokaja go gestem ręki. Ahmad i Abu Muhammad wychodzą. Grzegorz i Umm Muhammad obserwują się w ciszy przez dłuższą chwilę.

UMM MUHAMMAD

Myślisz, że nie mówię w twoim języku?

GRZEGORZ

Co?

UMM MUHAMMAD

Że nie mówię po angielsku?

GRZEGORZ

Angielski to nie jest mój język.

UMM MUHAMMAD

Mój też nie. A jednak oboje się nim posługujemy.

GRZEGORZ

Skąd... To chyba zresztą nieważne.

UMM MUHAMMAD

Jestem nauczycielką angielskiego. Skąd niby miałabym znać Ahmada? Pracowaliśmy w jednej szkole.

GRZEGORZ

Czy jest coś, co chciałabyś mi powiedzieć, a nie możesz ze względu na obecność twojego męża i mojego tłumacza?

UMM MUHAMMAD

Jesteś prymitywnym barbarzyńcą. Wydaje ci się, że przyjechałeś do kraju tortur i poniżanych kobiet. Mam swoją dumę. Mój mąż mnie szanuje, a ja szanuję mojego męża.

GRZEGORZ

W porządku. Mój błąd. Źle cię oceniłem.

UMM MUHAMMAD

Mogę ci wszystko opowiedzieć, ale nie dziś i nie w moim domu. Przyjdź w piątek na ulicę Ar-Raszida. Tam, gdzie ciągną się stoiska z książkami. Tak, czytamy dużo książek. Bagdad to miasto dumnych i świadomych ludzi.

GRZEGORZ

Więc jak to możliwe, że Bagdad zgodził się na tyranię?

UMM MUHAMMAD

Jak to możliwe, że jesteś tu, gdzie jesteś? Na plecach wojsk koalicji z Zachodu, w zniszczonym Bagdadzie i jesz moją oliwę?

GRZEGORZ

Nie jesteś typową mieszkanką Iraku.

UMM MUHAMMAD

Mylisz się. Jestem typową mieszkanką Iraku. Piątek, na Ar-Raszida. Przejdziemy się, a na koniec wejdziemy do kawiarni starca, u którego przesiadujesz.

GRZEGORZ

Skąd wiesz, gdzie piję kawę?

UMM MUHAMMAD

Wszyscy dziennikarze tam siedzą.

GRZEGORZ

Dobrze, przyjdę.

UMM MUHAMMAD

Bez tłumacza. Ahmad nie będzie nam potrzebny.

GRZEGORZ

W porządku.

UMM MUHAMMAD

Nie możesz mnie dotykać, nie możesz się zbyt długo przypatrywać. Możesz tylko słuchać. Ulica Ar-Raszida. Zapamiętaj.

GRZEGORZ

Czy to bezpieczne?

UMM MUHAMMAD

Jeśli chcesz się dowiedzieć więcej, musisz zaryzykować.

SCENA 10

Snajper na dachu.

SNAJPER

Skwar jest nieznośny, ale w nocy jest jeszcze gorzej. Pustynia szybko się wychładza, więc marzną. Zejść z dachu nie mogę. Nie wiem, co to za teren, czy w okolicy spotkam kogoś, kto mnie wyda wrogom, czy kogoś, u kogo znajdę schronienie. Celuję w ciebie, skurwysynu, nie myśl, że zasnąłem. Snajper musi mieć nie tyle celne oko, choć i to się przydaje, co mocne nerwy. To jak gra w pokera. On mnie widzi, ja go widzę. Właściwie widzę tylko jego cień, który pada na cysternę na dachu, ale ten cień wskazuje mi, gdzie znajduje się jego ciało. Mógłbym zaryzykować strzał, licząc na to, że przebije się przez cegłę i trafi go w miejscu, w którym się znajduje, ale nie wiem, czy pocisk przejdzie przez mur. Jesteś tam. Obaj wiemy, co tu robimy. Zdołałem cię poznać przez te kilka dni. Jesteś szybki, celny, masz świetną technikę. Ale chyba jednak jesteś... ama... torem. (*Oddaje strzał.*) Kurwa. Chybiony! (*Chwila ciszy.*) Kim jesteś? Jednym z niedobitków z wojska Saddama? Islamskim bojownikiem? Kto tam siedzi? I jak się tu dostałem, jeśli jestem kompletnie sam? Czy żołnierze z mojego oddziału żyją, czy nie żyją i nikt tu po mnie nie wróci? (*Chwila ciszy.*) Ludność z tych terenów zdaje się wiedzieć, że tu jestem. Dwa dni temu usłyszałem hałas w budynku. Zszedłem ostrożnie z odbezpieczoną bronią, gotów do walki, i piętro niżej znalazłem chleb i wodę. Gdy spojrzałem w dół, na tyły budynku, dokąd wiodą schody, zauważyłem małego chłopca, który czmychnął między górami gruzu. Wiedzą więc, że tu jestem. Co to oznacza? Sprzyjają mi? Wspierają wojska koalicji? A może to tylko jedna osoba? Matka, która potajemnie wysłała swojego syna z jedzeniem. Jedyna sprawiedliwa w okolicy, która widzi we mnie człowieka. (*Ponownie składa się do strzału.*) Ty chyba nie masz takich rozterek, co? Jesteś u siebie. Ja nie jestem u siebie. I chociaż wciąż mam dziury w pamięci, wygrzebałem z niej jeden obraz, którego jestem pewien na sto procent i nie mam wobec niego żadnych wątpliwości. To obraz mojej matki, całej w czerni – musiała być w żałobie – która podaje mi

talerz z zupą pomidorową. Talerz ma szlaczek na brzegu, zupa ma rudoczerwony kolor i pływają w niej lane kluski. (*Strzał obok Snajpera, bardzo blisko. Po tym, jak zastygł bez ruchu, Snajper wdycha i siada za murem, za którym się kryje.*) No cóż, kolego. Celności ci nie odmówię, ale coś czuję, że dziś to nie będzie ani twój, ani mój dzień.

SCENA 11

Mieszkanie irackiej niższej klasy średniej. Małżeństwo, Zahra i Faisal, siedzi i rozmawia z Ahmadem. W fotelu z boku siedzi Abu Faisal, ojciec Faisala. Grzegorz zdaje się nieobecny, czasem robi kilka fotografii, ale częściej siada na swoim miejscu i jest w swoim świecie. Ahmad bezgłośnie porusza ustami, jakby tłumaczył.

FAISAL

Tyle lat! Tyle lat to znosiliśmy i gdzie wtedy wszyscy byli!

ZAHRA

Faisal, nie uoń się.

FAISAL

Nie uwierzę, że Amerykanie nie potrafią precyzyjnie namierzyć dyktatora, wysłać wojska, CIA, czy kogo tam, wdrzeć się do pałacu i wszystkich wystrzelać. Ojciec mówi, że co by to dało? Że pojawiliby się następni.

ABU FAISAL

Tak mówię. Partia natychmiast by go zastąpiła.

FAISAL

Kim by go nie zastąpiła, nie byłoby gorzej! To był psychopata! Doskonale o tym wszyscy wiecie! Tylko że tu nie chodzi o żadnego dyktatora, o żadną demokrację. Od trzydziestu lat pracuję na stanowiskach archeologicznych, z ludźmi z całego świata. Przyjeżdżali, kopaliśmy, jak coś odkryli, zamierali z wrażenia, mowę im odejmowało. A teraz? Zjawia się banda żołdaków, nie wiadomo skąd, ledwo weszli, już trwa rabunek! Nie wierzysz? Wszystko wywiozą. Skarby Babilonu, Sumeru, od Niniwy po Uruk. A jak nie wywiozą, bo nie będą wiedzieli, czy coś jest

cenne, czy nie, to zniszczą. Myślisz, że do nas nie przyszli? Pojawili się z nakazem rewizji, napisanym na kolanie – ja mam w dupie taki nakaz, świstek, którego równie dobrze mogłoby nie być. A co ja zrobiłem? Bo jestem bratem saddamowskiego funkcjonariusza? Ja z Kamelem nie mam żadnego kontaktu i to od lat! Więc mówię tak: między dyktaturą a demokracją różnicy nie ma, przychodzą bez zapowiedzi, robią kocioł w mieszkaniu, tylko jedni czynią to zupełnie bezwstydnie, a drudzy pomachają ci świstkiem przed nosem, tak na osłodę. Ot, cała różnica! Ledwo weszli, od razu Zahrze całą ceramikę stłukli!

ZAHRA

Stał wazon w wejściu do kuchni i misy na blacie, jeden przechodził, przewrócił. Jak wazon się rozbił, przestraszył się i zahaczył karabinem o misy. Wszystko mi rozdeptali! W drobny mak!

FAISAL

Zahra, Zahra, habibti, kupimy nowe.

ABU FAISAL

To barbarzyńcy. Mają nas za nic.

FAISAL

Tato, nie przerywaj.

ZAHRA

Podarli koce, poduszki, jak my to wszystko odzyskamy? A przecież mówiłam: mój mąż Faisal nie ma kontaktu z Kamelem! To jest rodzinna tragedia, nas dyktatura podzieliła!

FAISAL

Ja też byłem w partii! Ja się tego nie wypieram! Jakbym nie był w partii, tobym nigdy nie dostał pracy w moim zawodzie! Niech sprawdzą! W muzeach wszyscy byli w partii Baas! Nie ma dostępu do lepszych zawodów bez legitymacji partyjnej!

ZAHRA

Niech się pierwszy w pierś uderzy, kto nie miał takiej sytuacji w swoim kraju!

FAISAL

A ze Związku Radzieckiego to tu przysyłali bezpartyjnych? Więc ja się pytam: w czym jesteśmy gorsi?

AHMAD

Zahra, jesteś pielęgniarką. Ty też odczułaś lata rządów Saddama.

ZAHRA

Codziennie mi przywożą ofiary zamachów bombowych, strzelanin. Czasem małe dzieci. Przypomina mi to, jak byłam młodą pielęgniarką za wojny z Iranem. Było dokładnie tak samo.

ABU FAISAL

Było zupełnie inaczej.

FAISAL

Ojciec, nie przerywaj.

ZAHRA

Teraz nie ma embarga, ale było tak samo. Nie ma podstawowych leków, pacjent nam się wykrwawia na stole i co ja mam zrobić? Bandaży brakuje, leków brakuje, wszystkiego brakuje. Jak ktoś jest przewlekle chory, to dogorywa w domu, bo w szpitalach mało miejsc i mu i tak nie pomogą. Ofiar inwazji będzie więcej – tak ja mówię. Nie tylko ci, którzy zginęli w bezpośrednim starciu jako żołnierze, rebelianci czy kto tam. Nikt nie liczy tych, którzy nie mogą normalnie się leczyć.

FAISAL

I oni mówią, że nam teraz demokrację zrobią! A mało to dyktatur na świecie? I to gorszych niż nasza. Saddam to był psychopata, można było zniknąć na ulicy, rozplnąć się w powietrzu, a rodzina potem chodziła od więzienia do więzienia i szukała, czy ktoś wyda ciało. Był terror, to wszystko prawda. Ale nie mieliśmy fanatyków, najemników nie wiadomo skąd. Mówią mi, że młodzi chłopcy chodzą po ulicach z kałachami i że teraz będzie dżihad. Ja się pytam: jaki dżihad? Skąd się ci ludzie biorą? My w Iraku nie chcemy żadnego dżihadu!

ZAHRA

Żyję czterdzieści pięć lat na tym świecie i nigdy włosów nie zakrywałam. I teraz też nie będę!

FAISAL

Amerykanie opowiadają, że szukają tu Al-Kaidy. Tu nigdy nie było żadnej Al-Kaidy! Jak tak szukają Al-Kaidy, to niech

zrobią inwazję na Rijad, nie na Bagdad. Ale nie, nieeeee, no przecież nie będą walczyć z Arabią Saudyjską, z Emiratami, to są sojusznicy! Tamte dyktatury im smakują! Więc w czym nasza jest gorsza? Bo się z nimi nie chcieliśmy bratać? Irakijczycy to dumni ludzie, tu jest kolebka cywilizacji, nie jesteśmy jak te pustyńne psy!

ZAHRA

Faisal, spokojnie.

FAISAL

A Saudowie jedną ręką Jankesowi podadzą, uściskną, podpiszą kontrakt na ropę, ropociągi zbudują, może jakieś przedstawicielstwo otworzą, biuro tego tam, Texon, Exxon czy innej korporacji, a drugą ręką sami odbezpieczą karabin Bin Ladena. I jeszcze potem powiedzą, że to rodzina, bo u Arabów rodzina najważniejsza. Ja pluję na coś takiego! Saddam by się tym nigdy nie zhańbił.

AHMAD

Faisal, przyjacielu, nie mogę zrozumieć: jaki w końcu jest wasz stosunek do Saddama Husajna?

FAISAL

Skomplikowany.

ZAHRA

Tak. Bardzo skomplikowany.

AHMAD

Abu Faisal, czcigodny...

ABU FAISAL

Ja już nie wiem, co myśleć. Pozwólcie mi spokojnie umrzeć.

FAISAL

Co też ojciec...

ZAHRA

Zbrodniarz to był!

FAISAL

Był, był! Tu nie ma wątpliwości! Mam nadzieję, że go znajdą, gdziekolwiek się ukrywa, i postawią przed sądem!

ABU FAISAL

Nie postawią przed sądem, powieszą jak psa!

FAISAL

Jeśli nie osądzą go sprawiedliwie, to będzie policzek dla wszystkich Arabów.

ABU FAISAL

Nikomu nie zależy na Arabach.

FAISAL

Tato!

ZAHRA

Jak uciekł z pałacu i wjechały wojska, to piliśmy arak przez cały wieczór.

ABU FAISAL

Haram!

FAISAL

Tato, my nie jesteśmy religijni, sam nigdy nie byłeś religijny.

ZAHRA

Z wiekiem mu się pogorszyło.

FAISAL

Poza tym Allah nie widzi.

ABU FAISAL

Widzi, widzi.

ZAHRA

Piliśmy arak i jak go złapią, też wypijemy.

FAISAL

Ojciec wciąż jest w meczecie. W głowę się pukam, mówię żonie: palcem nas będą wytykać, że jeden z synów to funkcjonariusz tajnych służb, kto wie, kogo katował w saddamowskich kazamatach, a ojciec w tym meczecie to pewnie nie z wiary, tylko że oportunistą, wczoraj na wojskowej paradzie, jutro u imama. Było spokojnie siedzieć w domu.

ABU FAISAL

Bo ty nie lubisz imamów chyba jeszcze bardziej niż swojego brata!

FAISAL

A nie lubię, bo nieuki! I wszystko chciwie!

ZAHRA

Faisal, błagam cię, nie gorączkuj się.

FAISAL

Budowaliśmy drogi, przyjeżdżali do nas architekci, inżynierzy z całego świata! A teraz co będzie?! (*do Ahmada*) Nikt nie chce powrotu Saddama, nikt tu na niego nie czeka. Ale jedno mu trzeba przyznać: był spokój i porządek.

AHMAD

Ale przecież sam mówisz, bracie, że był terror, więzienia, mordy.

FAISAL

Jak ktoś chciał żyć uczciwie, to mógł spokojnie pracować, dzieci wykształcić. Czy słyszałem wtedy, by ktokolwiek użył słowa „dżihad”? Nie było tego, co jest teraz. Już się tworzą różne bandy, zjeżdżają się młodzi z Jordanii, z Półwyspu Arabskiego. Co to jest? Skąd się to bierze? Wszystko przez imamów.

ZAHRA

Ludzie też są zabobonni.

FAISAL

Ciemnota! Nie żyjemy już w kalifacie!

ZAHRA

Ale to nie tak, że nam Saddam nie zalał za skórę.

FAISAL

A jasne, że zalał. Ta wojna z Iranem przecież to była pomyłka, to było nie do wygrania!

ZAHRA

My tylko chcemy, żeby Amerykanie też sobie poszli.

FAISAL

Będą nam nadzorować narodziny demokracji. Niech sobie nadzorują własną. A jak mówią, że u nas stare wygi dojdą do władzy, otoczenie Saddama, ci sami ludzie co zawsze, to niech spojrzą w lustro, bo jak oglądam wiadomości albo sprawdzam Al-Dżazirę, to u nich to samo, ciągle ci sami ludzie. To kto tu zwariował? Bo chyba nie ja.

AHMAD

Chcesz zadać jakieś pytanie?

GRZEGORZ

Hmm... te misy, które rozbili...

ZAHRA

Wszystko pobite. Piękne, ceramiczne misy, ręczny wyrób. W małej podawałam oliwę. Nie używaliśmy ich na co dzień, tylko na wyjątkowe okazje, jak byli goście.

FAISAL

Tam misy. Wejdą do muzeów, na stanowiska archeologiczne, zobaczysz, co się będzie działo.

ZAHRA

Ty byś tylko w tych skorupach żył.

FAISAL

Kobieto, to jest dziedzictwo narodowe! W Babilonie postawili obóz wojskowy, wiesz, jakie tam są zniszczenia? Brama Isztar uszkodzona, teren wyrównali, bałwany, żeby helikoptery mogły lądować. To są nieodwracalne zniszczenia!

AHMAD

Coś jeszcze?

GRZEGORZ

Nie, to chyba wszystko.

AHMAD

Dziękujemy wam, przyjęliście nas wspaniale. Dziękuję za waszą gościnę, za waszą szczerość.

GRZEGORZ

Szukran.

FAISAL

To był dla nas zaszczyt. Powiedz mu, że pamiętam polskich archeologów, z końca lat siedemdziesiątych. Równe chłopcy były.

AHMAD

Mówi, że pod koniec lat siedemdziesiątych pracował z polskimi archeologami i dobrze ich wspomina.

GRZEGORZ

Szukran, szukran.

ZAHRA

Czekajcie, zapakuję wam oliwek.

AHMAD

Nie trzeba, Zahra, naprawdę.

ZAHRA

Nie oddawaj słoika. Możesz go potem wyrzucić.

AHMAD

Dziękujemy.

FAISAL

Mam trzech synów. Wszystkich wysłaliśmy do Jordanii. Stali godzinami na granicy. Co to w ogóle jest granica? Przecież wszyscy Arabowie powinni być braćmi. My wszyscy powinniśmy być braćmi.

ZAHRA

Faisal, nie zaczynaj, przecież już wychodzą.

FAISAL

To upokarzające. Mam trzech zdrowych synów, młodych, wykształconych, zdolnych do pracy. Stali jak żebracy z nadzieją, że ich wpuści jakiś prostak na granicy. Ale dobrze, wyjechali. Powiedziałem im tylko, żeby ciężko pracowali i znaleźli dobre żony. Młode pokolenie, oni nic nie rozumieją. A ja mówię: uroda przemija. Co z tego, że dziewczyna ładna, jak może będzie żołą? Żona ma być dobra, bo to ona cię będzie prowadzić na ostatniej drodze.

ZAHRA

I jeszcze czego.

FAISAL

Ja mam żołą, to się doigram. Ha, ha!

ZAHRA

Głuptas.

FAISAL

W dawnych czasach dałbym za ciebie trzy wielbłądy!

ZAHRA

Tylko trzy? Słyszysz, jaki sknerus?

FAISAL

Ale bym się nie targował, habibti. Za ciebie? Nigdy! Dałbym wszystko, czego by ode mnie żądano. Wszystko, co bym miał.

ZAHRA

I byśmy potem pewnie razem klepali biedę? Kochany, to ja nawet nie wiem, czy bym była tobą zainteresowana.

FAISAL

Ha, ha, ha! Mówiłem, że żoźa?

AHMAD

Cieszę się, że mimo wszystko widzę was w dobrych humorach.

FAISAL

Co innego nam zostało? Bądźcie ostrożni.

*Ahmad ściska się z Faisalem, wychodzą z Grzegorzem na ulicę. Przy-
stają na chwilę.*

AHMAD

Coś się stało?

GRZEGORZ

Idźmy już.

AHMAD

Staram się, jak mogę. Ci ludzie przed chwilą... trochę mi zajęło, żeby ich namówić na spotkanie. Brat tego człowieka był w tajnej policji Saddama. Mnóstwo skomplikowanych historii, podzielona rodzina, ale zdaje się, że... przepraszam, że to powiem, że zupełnie ich nie słuchałeś.

GRZEGORZ

Przepraszam.

AHMAD

To ja przepraszam.

GRZEGORZ

Nie ma za co, jesteś słusznie rozgoryczony.

AHMAD

Nie powinienem tak mówić, to jest niezgodne z moimi zasadami, z moją wiarą. Grzegorz, przepraszam cię.

GRZEGORZ

Jaka jest twoja wiara?

Chwila ciszy.

GRZEGORZ

I nie mów, że to też jest skomplikowane.

AHMAD

Sufizm. Słyszałeś może tę nazwę?

GRZEGORZ

Wiem tylko tyle, że jest zakazany.

AHMAD

To w Turcji.

GRZEGORZ

I na czym polega ten sufizm?

AHMAD

To odłam islamu, niektórzy mówią, że tak stary jak sam islam. Ma wspaniałe traktaty pisane jeszcze w średniowieczu, ale i później, teologów, uczonych, Al-Ghazali, mistycyzm.

GRZEGORZ

Mistycyzm?

AHMAD

W dużym skrócie chodzi o dążenie do doskonałości.

GRZEGORZ

Każda religia o tym mówi.

AHMAD

Do doskonałości dąży się przez miłość do wszystkiego, co stworzył Allah. To droga łagodności i miłości.

GRZEGORZ

Bardzo hipisowskie. Taki new age. Pasuje do ciebie.

AHMAD

To dobra droga. Pasuje do każdego.

GRZEGORZ

Dobrze, rozumiem aluzję. Ahmad, faktycznie, przyznaję. Nie słuchałem, o czym mówili ci ludzie.

AHMAD

Coś jest nie tak.

GRZEGORZ

Chyba coś się zmieniło. Jestem trochę rozkojarzony. Nie śpiam zbyt dobrze. Byłem w Sarajewie, wiesz? Byłem w Rwandzie. Biegłem przez ulice podczas ostrzału z moździerzy. Widziałem stosy trupów. Ale tutaj jest inaczej, wszystko wydaje się niepojęte. Nie wiadomo, kto jest kim i komu można ufać, a komu nie. Może dojrzałem i widzę to wszystko inaczej, a w Jugosławii byłem młody i głupi. Więc tak, pewnie coś się zmieniło.

AHMAD

Zróbmy przerwę. Trzy dni, odpoczniesz, a ja spędzę więcej czasu z rodziną. Przyjdę po ciebie do hotelu w poniedziałek rano. Wojna źle działa na nerwy.

GRZEGORZ

Misja stabilizacyjna. Tak mówią media w moim kraju. Kto wie? Być może żołnierzom, których tu wysyłają, tak właśnie mówi generalicja? Że to misja stabilizacyjna.

AHMAD

Staram się wystrzegać gniewu. To zły doradca.

GRZEGORZ

Przez sufizm.

AHMAD

Wystrzeganie się gniewu jest dobrą zasadą dla wszystkich ludzi.

Chwila ciszy.

GRZEGORZ

Kiedy tu przyjechałem, byłem... rozgniewany. Miałem w sobie dużo gniewu. Na to, że nie wszyscy mnie akceptują, że w środowisku o mnie plotkują, że krytykują moje fotografie. Ale gniew mija, wiesz? Nosilem go w sobie przez wiele lat, a tutaj uświadomiłem sobie, że rejestrowanie potworności nie jest żadnym dążeniem do prawdy.

AHMAD

Przecież pokazywałaś mi piękne zdjęcia.

GRZEGORZ

Z domów. Sytuacje prywatne, rodziny. Trupy nie są piękne. Wojna nie jest piękna. Ludzie nie chcą tego oglądać, czują się winni albo urażeni. Ale może mają rację? Bo kim ja właściwie jestem? Rejestruję rzeczywistość? Czy jej nie zakłamuję? Patrzę na migawki z telewizji, przypomina mi się Pustynna Burza i to, jak relacje w mediach prowadzone były na żywo, z wojny. Mam nadzieję, że nie jestem taki jak telewizyjne gwiazdy, że nie stoję przed obróconym w gruzy przedszkolem z mikrofonem w ręce, pudrem na twarzy i z gębą pełną frazesów. A potem biorę aparat do ręki, patrzę przez obiektyw i zastanawiam się, kim jestem. Bezstronnym obserwatorem? Czy w ogóle da się być bezstronnym?

AHMAD

Żaden zawód tego nie daje. Nigdy nie da się być bezstronnym.

GRZEGORZ

Chodzi mi o to, że jak patrzysz przed siebie, gołym okiem, a potem przez wizjer aparatu, masz wrażenie, jakby wszystko było podwojone. Dwa odbicia tej samej rzeczywistości. Dwie prawdy. Podwójne wartości. Jakby wszystko było względne. (*Chwila ciszy.*) Co o tym sądzisz?

AHMAD

Sądzę, że ludzie Zachodu zadają sobie bardzo dużo pytań, na które nie umieją odpowiedzieć.

GRZEGORZ

Mam unikać pytań tylko dlatego, że nie umiem na nie odpowiedzieć?

AHMAD

Jeśli nie umiem sobie odpowiedzieć na jakieś pytanie, staram się zawsze zachować spokój i reagować z miłością i szacunkiem. To naprawdę dobra zasada.

GRZEGORZ

Dlatego jesteś tłumaczem. Znajdujesz się pomiędzy różnymi światami. Ahmad, jak to jest? Miałem nadzieję, że spotkamy się z kimś z generacji albo chociaż z dawnym funkcjonariuszem bezpieczeństwa.

AHMAD

Nie znam takich ludzi, całe życie ich unikałem.

GRZEGORZ

To nie zarzut, nie zrozum mnie źle. Po prostu... mam wrażenie, jakbym obserwował upadające państwo, które żyje podwójnym życiem. Jedno jest zupełnie normalne, lutnik z żoną, archeolog, elektryk, a do tego jest życie ukryte, jakby pod ziemią: brat jednego był w bezpieczeństwie, ktoś stracił przyjaciela, inny ma w rodzinie wojskowych. Gdzie są sprawcy? Przecież to z nimi powinienem się skonfrontować, z nimi powinienem rozmawiać. Jak do nich dotrzeć?

AHMAD

Zadajesz pytania, na które nie umiem odpowiedzieć. Przepraszam.

GRZEGORZ

Może masz rację z tym swoim sufizmem? Może każdemu z nas przydałby się spokój. Duża dawka opanowania i szacunku... Jestem... w dziwnym stanie. Jakiś nieswój. I wciąż mnie wszystko rozprasza, szum klimatyzacji, burczenie generatorów prądu – cały czas nadstawiam ucha, bo może to nie generator, może to helikopter, a może seria z karabinu. Marzę o chwili ciszy.

AHMAD

To nie w mieście. I na pewno nie w takim jak Bagdad. Bezkresna cisza jest w nocy na pustyni. Powinieneś się przejechać, uspokoisz się. Ale może lepiej nie tu, nie podczas wojny, lepiej pojechać na pustynię w Jordanii.

Chwila ciszy.

AHMAD

Wciąż zerkasz w bok. Myślisz, że ktoś nas śledzi?

GRZEGORZ

Nie, nie. Tylko tak. Odruch.

SCENA 12

Po jednej stronie sceny Muktada as-Sadr. Po drugiej duchowieństwo sunnickie.

DUCHOWNY 1

Ma zaledwie trzydzieści lat. Jak można ufać komuś, kto nie ma stanowiska i nie zdobył żadnego doświadczenia?

DUCHOWNY 2

To szyita. Czego można się po nim spodziewać? Jak szyita, to i pewnie sprzedawczyk na usługach Iranu. Zdrajca!

DUCHOWNY 3

Spokojnie, czcigodni imamowie. Mimo różnic dzielących szyitów i sunnitów musimy zachować spokój. Byłoby wielce nierozsądnym, gdybyśmy walczyli między sobą, podczas gdy mamy wspólnego wroga, jakim są Amerykanie i wojska koalicji.

DUCHOWNY 2

Nie odbył studiów religijnych! Jak może nazywać się islamskim przywódcą, jeśli nie jest uczonym teologiem?

MUKTADA AS-SADR

Czyżby obleciał was strach? Skończył się reżim Saddama, nie ma już waszych elit i waszych mocodawców. Większość tego kraju zawsze była szyicka, doskonale o tym wiecie. Zepchnęliście nas do slumsów, opływaliście w bogactwa...

DUCHOWNY 3

Irak Saddama Husajna był republiką świecką. Autorytarnym państwem rządzonym przez tyrana.

MUKTADA AS-SADR

Wijesz się jak wąż w nurcie Tygrysu. Braliście posady i łapówki, kiedy tylko była po temu okazja. Byliście pieskami sunnickich elit, sprzedaliście swoją dumę i swoją religię na dworze satrapy. Saddama już nie ma, nikt was nie obroni.

DUCHOWNY 1

Dzielisz społeczeństwo, Muktado as-Sadrze, manipulujesz biedotą i nawołujesz do powstania przeciw okupantom. Przyniesiesz wszystkim śmierć, tak sunnitom, jak i szyitom.

MUKTADA AS-SADR

Zawsze wygodni. Niezależnie od tego, kto zasiada na tronie, zawsze umiecie się dogodnie ustawić. Wtedy przynajmniej całowaliście stopy tyрана z Tikritu. Za chwilę będziecie bić pokłony przed jankeskim trepem. Jak by nie patrzeć, jest to degradacja.

DUCHOWNY 2

Degradacją jest wysłuchiwanie bredni tego szczerbatego prostaka. Nie myśl, że poparcie zdziczałego pospólstwa da ci jakąkolwiek władzę!

MUKTADA AS-SADR

Opiekuję się moimi ludźmi. W slumsach zorganizowałem pomoc, szkoły, ściągnąłem lekarzy. Kiedy nadejdzie właściwy czas, inszallah, wyprzemy niewiernych z naszej dumnej ziemi.

DUCHOWNY 1

Synu ajatollaha, nie wiesz nic ani o religii, ani o przywództwie.

DUCHOWNY 3

Jeśli wezwiesz lud do powstania, sprowadzisz na Irak kolejne nieszczęścia.

DUCHOWNY 2

Masz władzę tylko nad garstką fanatyków! Niczego nie osiągniecie!

DUCHOWNY 3

Irak potrzebuje wsparcia i spokoju, nie rebelii! Rebelie zawsze mijają!

MUKTADA AS-SADR

Mylisz się, czcigodny imamie. Rebelie nigdy nie mijają. Cała historia ludzkości to dyktatury i rebelie, dyktatury i rebelie, jedna po drugiej, bez przerwy, bez końca. Myślicie, że czas się zatrzymał, bo los oddał nas w ręce amerykańskich psów i ich chciwych popleczników. Głupcy. Zadufani w sobie głupcy. Patrzcie tylko na własne korzyści, jakbyście nie umieli ogarnąć wzrokiem całej historii tego kraju, całej historii... w zasadzie każdego istniejącego kraju. Jesteśmy w martwym punkcie, ale on nie będzie trwał wiecznie, młyny historii mielą powoli, ale bezlitośnie. Jeśli w udziale ma mi przypaść właśnie taki los, niech tak będzie. Irak spłynie krwią naszych okupantów.

DUCHOWNY 1

Zginą niewinni!

MUKTADA AS-SADR

Niewinni giną bez przerwy. Raz dyktatura, raz rebelia. Gdzie byliście, gdy ginęli niewinni pod butem Saddama? Gdzie byliście, gdy mordowano naszych braci Kurdów? Gdzie byliście, gdy ludzie Saddama kopali masowe groby? Gdzie byliście, gdy jego synowie terroryzowali cały Bagdad, który stał się areną dla ich grzesznych występków? To prawda, Saddam was nigdy nie kochał, nie darzył was też szczególnym szacunkiem. Ale to wy uznaliście, że lepiej się nie wychylać, i skwapliwie ukrywaliście się za plecami sunnickich elit, podczas gdy my, szyici, mogliśmy liczyć tylko na resztki z pańskiego stołu. Wygodni, zawsze wygodni. Nadejdzie taka chwila, że ukorzycie się przed najeźdźcami.

DUCHOWNY 2

Zorganizujemy własne powstanie! Nie potrzebujemy rad nieokrzesanego prostaka!

MUKTADA AS-SADR

I kto je poprowadzi, to wasze powstanie, co? Saddamowskie niedobitki? Paru dawnych partyjniaków przyzwyczajonych do luksusu? Sunnici zawsze byli w mniejszości. Nas są miliony. I jeśli taka będzie wola Boga, zetrzemy w proch i okupantów, i was. Allah akbar.

SCENA 13

Brzęk tłuczonego szkła. Kawiarnia Starego Araba.

GRZEGORZ (*kuląc się*)

Kurwa!

Stary Arab wybiega przed kawiarnię. Po chwili wraca.

STARY ARAB

Wyrostki. Mówiłem łobuzom, żeby poszli gdzie indziej, ale wciąż wracają. Albo nagabują obcokrajowców, albo strzelają z procy.

GRZEGORZ

Myślałem, że...

STARY ARAB

Nie, nie. Snajperów w mieście jest od groma, ale tutaj na razie nie zawitali. Choć moja żona powtarza, że to kwestia czasu. Ładunki wybuchowe, bomby pułapki – to co innego. Ale snajperów jeszcze nie było.

GRZEGORZ

Nie musi pan ścierać... zresztą nieważne.

STARY ARAB

O nie. W mojej kawiarni gość nie może siedzieć przy brudnym stole. Za chwilę przyniosę drugą kawę.

GRZEGORZ

Ile masz lat, dobry człowieku?

STARY ARAB

Siedemdziesiąt trzy. Pamiętam królestwo Iraku, dojście partii Baas do władzy, rodzącą się dyktaturę. Nie pamiętam mandatu brytyjskiego, urodziłem się już w niepodległym królestwie.

GRZEGORZ

To musiały być piękne czasy, przed Saddamem.

STARY ARAB

Nigdy nie były piękne. Od zawsze pamiętam rozbój, zamachy stanu, rozlew krwi. I zawsze przyjeżdżali handlowcy z Zachodu, wszystko jedno, czy był to wyniosły Anglik, czy prosty żołdak z Ameryki. Każdy, czy swój, czy obcy, zawsze chciał uszczknąć coś dla siebie.

GRZEGORZ

Kochasz Irak?

STARY ARAB

Czym jest Irak? To przeklęta ziemia. Ja kocham tylko swoją rodzinę i tę kawiarnię.

GRZEGORZ

Ale to twój kraj.

STARY ARAB

Co to takiego ten „kraj”?

GRZEGORZ

Więc nie jesteś patriotą?

STARY ARAB

Ja chcę mieć tylko trochę spokoju. I łatwą śmierć. Nic więcej. Kiedyś się zestarzejesz, młody człowieku, i zrozumiesz, że tylko to jest ważne.

SCENA 14

Grzegorz widzi w oddali Ida. Chwilę się waha, w końcu wstaje od stolika i podchodzi.

GRZEGORZ

Skąd jesteś? Mossad? Szin Bet?

IDO

Co?

GRZEGORZ

Ona też jest szpiegiem?

IDO

Stary, oszalałeś? Jest dziennikarką. Znacie się od lat.

GRZEGORZ

Ale ty nie jesteś operatorem.

Chwila ciszy.

GRZEGORZ

Drobiazgi. To wychodzi w szczegółach. Umiesz nagrać, co trzeba, rozstawić statyw, dla laika wszystko ma ręce i nogi, wydaje się zupełnie na miejscu. Dla fachowca... to są właśnie te szczegóły. Jak chowasz obiektyw do torby i jak go zabezpieczasz. Jakim ruchem zoomujesz. Jak się ustawiasz względem światła. Więc albo jesteś kompletnym amatorem, albo jesteś szpiegiem.

Chwila ciszy.

IDO

Dobra, posłuchaj. Jest tak. Nie jestem z wywiadu, ale jestem wojskowym. Ojciec Yael to wysoko postawiony generał. Nienawidzą się, zerwali kontakt, ale wysłał mnie, żebym jej dyskretnie pilnował. Nie będę się do ciebie dopieprzać, nie interesuje mnie, czy z nią sypiasz, czy nie, wiem, że tak, nie moja sprawa, nie interesuje mnie jej film, czy będzie dobry, czy zły, krytyczny wobec wojny, czy będzie wojnę gloryfikował, mam to w dupie. Ja mam sprawić, że wyjedzie stąd w jednym kawalku.

GRZEGORZ

Okej. W porządku.

IDO

Nic nie wiesz, nigdy mnie nie widziałeś, nie utrudniaj.

GRZEGORZ

Gównu jej nakręcisz, a nie dobry dokument.

IDO

Ma przeżyć. I wyjechać stąd bez szwanku.

GRZEGORZ

Będzie wkurwiona.

IDO

To już nie moja sprawa.

GRZEGORZ

Generalska córka. Ja pierdolę. Na rumuńskim paszporcie. Oj, Yael, Yael.

SCENA 15

Pokój w hotelu.

GRZEGORZ

Ahmad?

AHMAD

Tak?

GRZEGORZ

Jutro masz wolne. Spędź trochę czasu z rodziną.

AHMAD

Będziesz wychodził na miasto?

GRZEGORZ

To nic osobistego. Bardzo cenię twoje umiejętności.

AHMAD

A więc wyjdiesz. Domyślałem się, że z Umm Muhammad. Słyszałem część waszej rozmowy.

GRZEGORZ

Jeśli martwisz się o stan swoich finansów, mogą zapłacić za jutro, ale wolałbym przejść się z nią samotnie.

AHMAD

To nie jest bezpieczne.

GRZEGORZ

Z tobą będzie bezpieczniej? Ahmad, nie będzie żadnej różnicy.

AHMAD

Nie ufam jej.

GRZEGORZ

Przecież sam mówiłeś, że to twoja koleżanka z pracy.

AHMAD

Mimo to jej nie ufam.

GRZEGORZ

I to też mówiłeś: że nikomu nie można ufać.

Wchodzi Yael.

YAEL

O, przeszkadzam? Przepraszam.

AHMAD

Gregoz chce, abym jutro został w domu. Pójdzie z Umm Muhammad.

YAEL

Kim jest Umm Muhammad?

GRZEGORZ

Nieważne. Ahmad, idź już.

AHMAD

Nie można jej ufać.

GRZEGORZ

Ahmad! Starczy!

AHMAD

To niebezpieczne.

Yael

Idź w kamizelce.

GRZEGORZ

W kamizelce, w kamizelce. I ty mi teraz będziesz udzielać rad.

Yael

Co? Ja cały czas chodzę w kamizelce.

GRZEGORZ

Ahmad, idź już.

Ahmad wychodzi.

Yael

Zrobiłeś mi przykrość.

GRZEGORZ

Niech spada.

Yael

Może naprawdę nie można jej ufać?

GRZEGORZ

A tobie można? Generalska córka, co?

Yael

Skąd wiesz? (*Chwila ciszy.*) Ido! Co za dupek.

GRZEGORZ

Cały czas opowiadasz mi jakieś brednie, że nie słucham tych ludzi...

Yael

Bo ich nie słuchasz.

GRZEGORZ

Że nie interesują mnie ich historie.

YAEL

A interesują?

GRZEGORZ

I że mnie ucivilizujesz, podszkolisz, powiesz mi, co robić, czego nie robić. Bardzo śmieszne.

YAEL

Nie masz zielonego pojęcia o tym świecie.

GRZEGORZ

Za to ty je masz. Córka gościa, który pewnie spacyfikował niejedną arabską wioskę.

YAEL

Nie mieszaj w to mojego ojca.

GRZEGORZ

Przyjechałaś tu i wydaje ci się, że wiesz coś o Iraku, bo gadasz po arabsku.

YAEL

Mój ojciec pochodzi z Bagdadu!

GRZEGORZ

Chodzisz i mnie pouczasz albo pilnujesz.

YAEL

Bo, kurwa, nie chcę, żeby coś ci się stało!

GRZEGORZ

Córka izraelskiego generała. Prawda jest taka, Yael, że ty też masz tych ludzi w dupie. Przyjechałaś nakręcić zajebisty film dokumentalny, który odmieni twoje życie. Niczym się nie różnisz od gajerów z korporacji, które zleciały się tu jak muchy.

YAEL

Wszyscy się tu zjechaliśmy w dokładnie tym samym celu! Ciebie nie wyłączając!

GRZEGORZ

Przyjechałaś tu z kraju, który jest wrzodem na dupie...

YAEL

Nie będę tego słuchać.

GRZEGORZ

Jest wrzodem na dupie całego Bliskiego Wschodu. Wydmuszką!
Odpadem po imperium brytyjskim! Dawną kolonią!

YAEL

Bardzo wam to było na rękę, ta dawna kolonia!

GRZEGORZ

Wydaje ci się, że coś wiesz o Bliskim Wschodzie, mówisz, że jesteś stąd, a to gówno prawda. Twój przodek przyjechał tu z Europy, wypieszczone przez Zachód białasy, które zajęły arabskie domy, arabskie ziemie, arabskie porty...

YAEL

Nie pierdol! Przyjęliście to z radością! Było wam to na rękę!
Dzięki temu nie musicie patrzeć na swój wyrzut sumienia w środku Europy. Doskonale o tym wiesz!

GRZEGORZ

Nie zmieniaj tematu, nie szantażuj mnie Holokaustem!

YAEL

Ja cię szantażuję?! Wiesz, co by się stało, jakbyśmy zostali w Europie? Zajębalibyście nas wszystkich z zimną krwią. To by się stało. Niemcy po niemiecku, przemysłowo, nowoczesnie, fabrycznie. A wy – wszystko jedno, sztachetą wyrwaną z płotu i widłami. Więc nie pierdol mi teraz o tym, jakim Izrael jest wrzodem na dupie. Gdybyśmy zostali, wybilibyście nas do ostatka.

GRZEGORZ

Byłaś w wojsku?!

YAEL

Co?

GRZEGORZ

Byłaś w wojsku?!

YAEL

Przecież dobrze wiesz, że byłam! Wszyscy u nas są w wojsku!

GRZEGORZ

Co ty tu właściwie robisz?

Yael

Kręcę film. Przyjechałam w dokładnie takim samym celu jak ty!

Grzegorz

Ktoś cię wysłał?

Yael

Tak, kurwa, Mosad. Daruj sobie te antysemickie teorie. Jakbym rządziła światem, nie napinałabym się teraz w środku wojny z operatorem idiotą na karku!

Grzegorz

Ale jednak jesteś córką generała.

Yael

To nie ma związku z moim ojcem. Nie mam z nim kontaktu, zerwałam z nim stosunki, rozumiesz? Był konflikt z moim bratem, brat wyjechał, ja stałam po stronie brata. Nieważne! To nie ma żadnego znaczenia!

Grzegorz

I tak po prostu Izraelczycy przyjechali zrobić film w Bagdadzie.

Yael

A wy? Co wy tu, kurwa, robicie, co? Tysiące kilometrów od Polski? Jaki macie w tym interes?

Grzegorz

A skąd mam wiedzieć?

Yael

Marzy się wam może pole naftowe na własność? Kto wie! Albo budowlanka, o! Wieceelkie kontrakty dla polskich przedsiębiorstw, żeby odbudowały to, co polskie wojska zniszczyły!

Grzegorz

Jesteśmy koalicjantami. Dokładnie tak jak i wy. Ale waszych wojsk tu nie ma.

Yael

Doskonale wiesz, że gdyby choć jeden izraelski żołnierz postawił nogę w Iraku, rozpoczęłaby się trzecia wojna światowa, więc nie pierdol.

GRZEGORZ

Tak jak i ty wiesz, że jak Ameryka wzywa...

YAEL

To co? Nie macie własnego zdania? Wiesz, co się stanie? Powiem ci. Wysłaliście swoich żołnierzy do piekła. Część z nich zginie, część z nich nigdy się z tego nie pozbiera. Gówno zobaczycie z kontraktów w Iraku. Amerykanie wyruchają was w dupę, a wy będziecie im jeszcze za to dziękować.

GRZEGORZ

Nie masz pojęcia, jak to jest urodzić się w postkomunistycznym państwie, biednym państwie...

YAEL

W państwie, które nie ma w tej wojnie żadnego interesu! Chyba że chodzi o to, żeby politycy mogli potem paradować pod sztandarem z dumną miną. Ja to doskonale znam z domu, myślisz, że w Izraelu tego nie ma? To nie oni siedzą w wozach opancerzonych przy pięćdziesięciostopniowym upale jak w pierdolonej puszcze. W pułapce, która prędzej czy później wjedzie na ładunek, zostanie ostrzelana, zakleszczy się w ciasnej ulicy wystarczająco długo, żeby rozwalić wszystkich pasażerów, którzy nie będą nawet mieli jak się wydostać. Fajnie się chwali cudzym bohaterstwem.

GRZEGORZ

Jesteś do niej podobna.

YAEL

Co?

GRZEGORZ

Teraz. Tak, jak stoisz. Wyglądasz dokładnie jak Umm Muhammad.

SCENA 16

Studio telewizyjne. W fotelach siedzą: Dziennikarz 1, Dziennikarz 2, Dziennikarz 3. Oklaski, słychać „There’s No Business Like Show Business” (najlepiej w oryginalnym wykonaniu, z musicalu „Annie Get Your Gun”). Wchodzi Amerykańska Żołnierka, macha do widowni, pozuje, w końcu siada.

DZIENNIKARZ 1

Przed państwem duma i chluba amerykańskiej armii...

DZIENNIKARZ 2

No, nie zapędzałbym się.

DZIENNIKARZ 1

Uczestniczka misji stabilizacyjnej w Iraku, starsza szeregowca, obecnie zdemobilizowana...

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Taaak, to przykra historia.

DZIENNIKARZ 1

Znana na całym świecie strażniczka w więzieniu Abu Ghurajb.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Wszystko powiedziałam w poprzednich wywiadach i w sądzie.

DZIENNIKARZ 3

Ale nie zaprzecza pani, że została pani wydalona z wojska i skazana na więzienie?

DZIENNIKARZ 1

Z którego została zwolniona wcześniej za dobre sprawowanie.

DZIENNIKARZ 2

Błagam.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

A czemu mam zaprzeczać? Nie rozumiem? No, byłam w Abu Ghurajb, przetrzymywaliśmy terrorystów. Potem wyciekły te zdjęcia. To był żart. Byliśmy młodzi, żyliśmy w poczuciu ciągłego zagrożenia, pod wpływem długotrwałego stresu. Do tego kwestia otoczenia. No chyba nie zaprzeczy pan, że w Abu Ghurajb uwięzieni byli wyjątkowo niebezpieczni ludzie. Takie rzeczy, że tak powiem, po prostu dzieją się w więzieniach.

DZIENNIKARZ 2

Chyba w amerykańskich.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Jest pan naiwny.

DZIENNIKARZ 3

Watykan potępił to, co się tam wydarzyło.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Niech Watykan zajmie się pedofilią.

DZIENNIKARZ 2

Nie żałuje pani tego, co się stało?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Proszę pana, byliśmy młodzi, przerażeni sytuacją i, zgoda, zdarzyła nam się jakaś przemoc. Takie jest życie.

DZIENNIKARZ 3

Czy mogłaby pani opisać przemoc w więzieniu Abu Ghurajb?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

No, tego. Takie tam. Kazaliśmy im się rozebrać i zrobić piramidę, taka akrobacja, jak w cyrku, wie pan. Nic strasznego przecież.

DZIENNIKARZ 3

Ale zdarzyły się też straszne rzeczy?

DZIENNIKARZ 2

Nazwijmy to po imieniu: tortury.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Tam zaraz tortury. Chcieliśmy ich trochę postraszyć. To tego, Charles i Jeremy szczuli psami. Prowadzaliśmy ich na smyczach albo jeździliśmy na plecach, jak na osłach. Nic się przecież nie stało.

DZIENNIKARZ 3

Było bicie?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Rzucaliśmy czasem kamieniami. Ktoś wpadł na pomysł, żeby wpuszczać jadowite węże. No, było unieruchamianie, puszczałyśmy im głośną muzykę, żeby nie mogli spać. Takie bzdety.

DZIENNIKARZ 2

Czy zmuszała pani więźniów do masturbacji? Albo do gwałtów?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

No, zmuszałam. Bo co?

DZIENNIKARZ 1

Czy słyszała pani o konwencji genewskiej?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

O czym?

DZIENNIKARZ 1

To zestaw praw ustanowiony w Genewie, w Szwajcarii...

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

No, to może w Szwajcarii. Ja jestem Amerykanką, proszę pana. Nie interesuje mnie Szwajcaria.

DZIENNIKARZ 3

Czy przyznaje pani, że więźniowie byli bici, torturowani, gwałceni, poniżani przez amerykańskich żołnierzy przy współuczestnictwie ich koleżanek, co, rozumie pani, mówimy o kraju muzułmańskim, było dla więźniów tym bardziej poniżające, że prześladowały ich kobiety?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Co?

DZIENNIKARZ 3

Czy rozumie pani, że w islamie kobieta jako oprawca...

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Islam łamie prawa kobiet.

DZIENNIKARZ 2

W więzieniu były także Irakijki. I także były gwałcone.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

No to chyba nie do mnie pytanie, wie pan, hehe, pan chyba nie uważał na biologii.

DZIENNIKARZ 1

Część z tych kobiet zaszła w ciążę w wyniku gwałtów, czy potwierdza to pani?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Niech pan pyta moich kolegów. Serio. Co ja mam z tym wspólnego?

DZIENNIKARZ 3

Część z tych kobiet wróciła potem do domów i została zamordowana przez własne rodziny, ponieważ zostały uznane za okryte hańbą.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Niech pan o to pyta członków ich rodzin. Naprawdę, nie wiem, o co panu chodzi.

DZIENNIKARZ 2

Czy potwierdza pani, że w więzieniu zatrudniony przez armię tłumacz zgwałcił przetrzymywanego nastolatka, co na fotografiach uwieczniła jedna ze strażniczek?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

To nie byłam ja, sorry.

DZIENNIKARZ 3

Czy w Abu Ghurajb dochodziło do rażenia prądem?

DZIENNIKARZ 2

Czy to prawda, że – jak mówią przecieki z wywiadu wojskowego armii amerykańskiej – w Abu Ghurajb dziewięćdziesiąt procent uwięzionych stanowili niewinni obywatele Iraku?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Jaja pan sobie ze mnie robi. To byli terroryści. Przecież to oczywiste.

DZIENNIKARZ 1

Jak wygląda sytuacja w podobnych więzieniach w Afganistanie i w Guantanamo?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

A skąd mam wiedzieć?

DZIENNIKARZ 1

Czy pani wie, co to jest waterboarding?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Chyba każdy wie, co to jest waterboarding, litości.

DZIENNIKARZ 2

Czy tortury odbywały się za przyzwoleniem Donalda Rumsfelda?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Jezu, panie, daj pan spokój. Zrobili z nas potworów, jesteśmy tylko kozłem ofiarnym. Kuma pan? Od powrotu do domu jadę na psychotropach. Zdemobilizowali mnie, wsadzili do pierdła, pokazywali wszędzie w gazetach. A bo ja byłam jedna taka?

DZIENNIKARZ 1

Więc uważa pani, że podobnie wygląda sytuacja w innych amerykańskich więzieniach?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Tak wygląda sytuacja wszędzie na świecie. Nie bądźcie tacy święci. Wszyscy jadą, zabijają, plądrują, a jak się kogoś przyłapie na gorącym uczynku, to od razu afera. Gdyby nie ten artykuł w „New Yorkerze”, toby nie było tematu, słyszy pan?

DZIENNIKARZ 2

Skoro już pani wspomina artykuł Seymoura Hersha...

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Co?

DZIENNIKARZ 2

Seymour Hersh twierdzi też, że w więzieniu gwałcono dzieci na oczach ich matek, aby wymusić na matkach zeznania.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Nie wiem, o co panu chodzi. Historię piszą zwycięzcy. Dajecie mi po dupie, bo tak jest najłatwiej. No, może robiliśmy jakieś głupoty, pan nawet nie wie, jaki to jest stres dla organizmu, jak się ma dwadzieścia kilka lat, jedzie się na wojnę i dostaje się robotę w więzieniu.

DZIENNIKARZ 3

Nazywa pani gwałty i tortury głupotami?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Za kilka czy kilkanaście lat nikt tego nie będzie pamiętał. Wygraliśmy tę wojnę i tylko to się liczy.

DZIENNIKARZ 2

W Abu Ghurajb jeden z więźniów zeznał: „Kazali mi dziękować Jezusowi, że w ogóle żyję. Powiedziałem, że wierzę w Allaha. Odpowiedzieli: a my wierzymy w tortury i będziemy cię torturować”. Czy słyszała pani tę rozmowę?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Niczym się ode mnie nie różnicie. Ja tam byłam, robiłam, co robiłam, i chuj, koniec sprawy. Wygraliśmy tę wojnę, czy tego chcecie, czy nie. A wy wzięliście sobie nasze fotki, te wszystkie przebieranki, ten kaptur jak z Ku Klux Klanu, jak dokuczamy więźniom...

DZIENNIKARZ 3

Nazywa pani gwałty i tortury dokuczaniem?

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

A potem wklejacie te fotki wszędzie, do waszych newsów, do waszych gazet, do waszej telewizji. Żeby była oglądalność, żeby była sprzedaż. Robicie na tym hajs i nie pierdolcie, że tak nie jest.

DZIENNIKARZ 1

Opinia publiczna musi wiedzieć o nadużyciach.

AMERYKAŃSKA ŻOŁNIERKA

Opinia publiczna ma to w dupie. Opinia publiczna chce tylko wiedzieć, czy wygraliśmy tę wojnę, czy nie. I ja panu mówię, że chuj z Abu Ghurajb, bo wygraliśmy tę wojnę. Wsadzicie mnie do paki na dwa czy trzy lata, wydalicie z armii, a w Hollywoodzie nakręcą trzysta filmów o bohaterstwie żołnierzy w Iraku i jeszcze dostaną za to Oscary. Gówno wiecie o wojnie, pismaki. Historia należy do wygranych, słyszy pan? I tylko to jest ważne. Dziękuję, nie mam nic więcej do powiedzenia.

Amerykańska Żołnierka wychodzi, dziennikarze bezgłośnie kłócą się między sobą, leci znowu „There’s No Business Like Show Business”, wyświetla się część zdjęć z Abu Ghurajb (Uwaga, ostrożnie! Niektóre są drastyczne).

SCENA 17

W mieście.

GRZEGORZ

As-salam alejkum.

UMM MUHAMMAD

Alejkum as-salam. A więc jesteś.

GRZEGORZ

Byłem ostrożny i jestem pewien, że nikt mnie nie śledził. Zależało ci na dyskrecji.

UMM MUHAMMAD

Owszem.

GRZEGORZ

A jednak wciąż mam wrażenie, jakby ktoś stał za moimi plecami.

UMM MUHAMMAD

To złudzenie. Minie.

GRZEGORZ

Kiedy?

UMM MUHAMMAD

Jak przyjdzie na to czas. Przejdźmy się. To wielkie miasto, nie powinniśmy wzbudzać podejrzeń.

GRZEGORZ

Boję się.

UMM MUHAMMAD

Słusznie. Porwania dla okupu są coraz częstsze. Nie minie wiele czasu i zaczną porywać nie dla pieniędzy, tylko dla sławy. Wystarczy spektakularne obcięcie głowy i nagranie udostępnione w internecie.

GRZEGORZ

Nie jestem żołnierzem. Mam identyfikator. O: „Press”.

UMM MUHAMMAD

I myślisz, że to przepustka do życia? Taka plakietka to tylko znak, że jesteś łatwiejszym celem.

GRZEGORZ

Jak mam przejść przez gwarne miasto, żeby nikt mnie nie zauważył?

UMM MUHAMMAD

Nikt cię nie dostrzeże. Ale musisz iść za mną, krok w krok.

GRZEGORZ

Dobrze.

UMM MUHAMMAD

To uczucie. Że ktoś wciąż za tobą idzie, stoi, wszędzie cię śledzi...

GRZEGORZ

Utrzymuje się od jakiegoś czasu. Kiepsko śpię, bo kiedy tylko zamknę powieki, zdaje mi się, jakby ktoś cały czas był obok.

UMM MUHAMMAD

Być może faktycznie jest.

GRZEGORZ

Nie, to złudzenie. To bardzo dziwne, nie wiem, jak to wyjaśnić, ale mam poczucie, jakbym to był ja sam. Jakby było mnie dwóch.

UMM MUHAMMAD

Babilończycy wierzyli w boskie bliźnięta. Szamasz i Isztar. Rodzeństwo, może kochankowie, jedno jasne, drugie ciemne, jedno od sprawiedliwości i porządku, drugie od chaosu, seksu, władzy, wojny, miłości, wszystkiego, nad czym pierwsze nigdy nie będzie umiało zapanować. Dwoje w jednym. To przekonanie starsze niż sam Babilon, jeszcze z czasów Mezopotamii.

GRZEGORZ

Jesteście bardzo dumni ze swojego dziedzictwa.

UMM MUHAMMAD

Moim zdaniem zupełnie bezpodstawnie. Mocarstwa przychodzą i odchodzą, upadną Sumer, Akad, Asyria, Babilonia, pod naporem Mongołów upadnie kalifat, byli tu Brytyjczycy, Niemcy, teraz wojska z całego świata, a na czele Amerykanie. Moc języków, prawdziwa wieża Babel. Nie ma sensu przywiązywać się do któregośkolwiek z nich. To stan przejściowy.

GRZEGORZ

Dlaczego jesteś cały czas w czerni?

UMM MUHAMMAD

Bo jestem w żałobie.

GRZEGORZ

Przykro mi.

UMM MUHAMMAD

Spójrz. Tam, na horyzoncie. To dzielnica nędzy, mieszkają tu głównie szyici. W latach osiemdziesiątych Saddam nazwał ją Miastem Saddama. Bieda, choroby, szczury. Nic dziwnego, że działali tu komuniści. Dziś nie nazywa się już Miastem Saddama, dzielnicę przemianowano na Miasto Sadra od nazwiska Muhammada Sadika as-Sadra.

GRZEGORZ

Kogo?

UMM MUHAMMAD

As-Sadra. Był szyickim ajatollahem. Jednym z przywódców rebelii szyitów przeciwko reżimowi Saddama, która wybuchła po wojnie w Zatoce Perskiej. Rebelia upadła, Saddam zamordował as-Sadra.

GRZEGORZ

Ale teraz Saddama już nie ma.

UMM MUHAMMAD

Jest za to syn as-Sadra, Muktada. Pod jego wpływem władze zmieniły nazwę na Miasto Sadra.

GRZEGORZ

Sprytnie. Nosi to samo nazwisko, więc to tak, jakby nazwał ją własnym imieniem.

UMM MUHAMMAD

I jest tu faktycznym przywódcą. Organizuje pomoc dla biedoty, szkoły, świetlice. Ale i jemu cierpliwość się skończy, w końcu jest synem rebelianta.

GRZEGORZ

Chcesz mi powiedzieć, że będzie kolejne powstanie? Tylko teraz przeciwko Amerykanom?

UMM MUHAMMAD

Bagdad prawie nigdy nie był spokojny. Czasy pokoju to wypadek przy pracy. Cała historia Bagdadu to podboje, rebelie, wojny, zamieszki. Wojska Zachodu nie mają pojęcia, dokąd przyjechały. Ty też nie masz o tym pojęcia.

GRZEGORZ

Wierzysz w sens samobójczych zamachów? Popierasz je?

UMM MUHAMMAD

Nie popiera ich nikt przy zdrowych zmysłach. Nas też zabijają bomby i zamachowcy – nas i nasze dzieci.

GRZEGORZ

A jednak to islamski fanatyzm ma szczególne upodobanie do samobójców.

UMM MUHAMMAD

Czy w twoim kraju nikt nigdy nie wziął udziału w operacji skazanej na porażkę? Czy nie poświęcił życia w wojnie, choć wiedział, że nie tylko zginie i przegra bitwę, ale też ucierpią cywile? Nie różnimy się tak bardzo od waszych bohaterów wojennych. As-Sadr i tak zresztą o to nie dba, a szyici mu ufają. Saddam po prostu ich prześladował.

GRZEGORZ

Czy jego upadek i inwazja Amerykanów nie są szansą dla as-Sadra i jego zwolenników?

UMM MUHAMMAD

Na co? Na to, że jednego tyrana zastąpi drugi?

GRZEGORZ

Na wolność.

UMM MUHAMMAD

Wolność narzucona to żadna wolność. Był chaos, jest chaos i będzie chaos.

GRZEGORZ

Istnieją międzynarodowe organizacje, z pewnością istnieje ktoś, kto mógłby pomóc tym ludziom.

UMM MUHAMMAD

Jesteśmy dla Zachodu ludźmi drugiej kategorii i to się nigdy nie zmieni. A jeśli dodatkowo jesteś nędzarzem, masz przechlapane.

GRZEGORZ

Moja rodzina pochodzi ze wsi, część moich krewnych wciąż tam mieszka. Pracują w polu w pocie czoła. Mieliliśmy wojny i w moim kraju działy się straszne rzeczy. Stać mnie na współczucie wobec twoich braci.

UMM MUHAMMAD

Współczucie to za mało. Kiedyś, za wiele lat, ta wojna się skończy.

GRZEGORZ

To misja stabilizacyjna. Tak przynajmniej mówią, ale chyba nikt już w to nie wierzy.

UMM MUHAMMAD

To wojna i będzie trwała jeszcze przez wiele lat. I w ciągu tych wielu lat części z nas uda się uciec, wyjechać. Ludzie będą po prostu szukać szczęścia gdzie indziej. Jeśli zapukają do twojego domu, co im wtedy powiesz? Wpuścisz ich? Czy zamkniesz drzwi? A jeśli zamkniesz drzwi, czy będziesz bezwstydnie łął, że to nie była twoja wojna?

GRZEGORZ

To nie jest moja wojna.

UMM MUHAMMAD

Więc co tu robią wojska z twojego kraju?

GRZEGORZ

Mamy sojusz.

UMM MUHAMMAD

Nie macie tego luksusu, który mają Amerykanie. Nie oddziela was od wrogiego kraju wielki ocean. Kiedyś zapukamy do twoich drzwi, w praktyce jesteśmy przecież na jednym lądzie.

Co wtedy zrobisz? Powiesz, że byłeś tylko sojusznikiem? Ludzi głodnych, ludzi pozbawionych domu, ludzi, którzy stracili swoje rodziny, nie będzie interesować tak marny detal jak kwestia nazewnictwa. Przesłaliście tu swoje wojska. Wasi żołnierze dokonują rewizji, przeszukują mieszkania, budują bazy wojskowe, za chwilę będą obracać w pył całe miasta. Co odpowiedzą, gdy po latach spytamy, co tu robili? Że ktoś ich o to poprosił?

GRZEGORZ

Zjechałem pół świata, zrobiłem kilkadziesiąt tysięcy zdjęć. I nadal nie znam praw rządzących wojną.

UMM MUHAMMAD

Ale ja je znam. To nie jest moja pierwsza wojna, przyjacielu. Przez osiem lat toczyliśmy bezsensowną wojnę z Iranem. Straciłam w niej braci. Wszystkiego brakowało, w sklepach, w szpitalach. Iran zrzucił nam na głowy bomby, przeżyłam w Bagdadzie niejeden atak raketowy. Oczywiście nie byliśmy im dłużni, też robiliśmy paskudne rzeczy, oskarżają nas, że stosowaliśmy iperyt. Długa, bezsensowna wojna, która ludziom niczego nie dała, a tylko umocniła przywódców.

GRZEGORZ

Nic nowego.

UMM MUHAMMAD

A jednak ludzie się temu poddają. W pewnym momencie ludzie zaczęli ścinać palmy rosnące przy bagdadzkich bulwarach. Było już tak źle, że na opał ścinaliśmy miejskie drzewa.

GRZEGORZ

A potem był Kuwejt. A teraz jest to...

UMM MUHAMMAD

Jak widzisz, niewiele się tu zmienia. Nauczyłam się, że w życiu nie mam na co liczyć. Że prędzej czy później i tak wszystko stracę. Taki nasz los. Upada tyran, pojawia się następny, rodzą się kolejni rebelianci, na horyzoncie płoną szyby naftowe, bez przerwy, bez ustanku wypełniają płuca czarnym dymem. Chaos jest wieczny.

SCENA 18

Yael jedzie windą. Bardzo powoli. Nagle wysiada prąd, winda się zatrzymuje. Światło w windzie wciąż się świeci. Długa chwila ciszy, Yael wypatruje snajpera w oddali.

Yael

Jesteś tam. Widzę cię. Co mam zrobić, żebyś nie strzelał? Jak mam cię przebłagać? Przecież nawet nie usłyszysz mojego głosu. Nie opowiem ci bajki o tym, jak w domu czekają na mnie dzieci, bo nie mam żadnych dzieci. Nie opowiem ci, że jestem niewinna i całkowicie neutralna, bo przecież wszyscy przyjechalśmy tutaj po to, żeby zyskać sławę, pieniądze, władzę, czy czego tam jeszcze pragnie człowiek w każdym miejscu na Ziemi. Czuję, że tam jesteś. Możesz to skończyć jednym naciśnięciem spustu. Ale się wahasz. Bo się wahasz, przecież widzę. Mogę się rozebrać. (*Yael bardzo powoli, ostrożnymi ruchami się rozbiera.*) Może zmięknie ci serce na widok nagiej kobiety. A może odwrotnie, uznasz mnie za kurwę i oddasz strzał. Jeśli pierwsze, będę żyła. Jeśli to drugie, będzie łatwiej z pochówkiem. Ktoś mi podziękuje za to, że nie musi ze mnie zdzierać pseudowojskowych ciuchów, w których niegodnie jest kogokolwiek pochować. Ale może się zlitujesz. Może się zawahasz. Patrz do woli. Tylko nie strzelaj. Tylko, błagam cię, nie strzelaj. (*Dłuższa chwila ciszy, Yael zaczyna dygotać ze strachu, coraz bardziej przekonana, że ją jednak zastrzela.*) Błagam, nie...!

Winda nagle rusza, rozświetlają się budynki w okolicy, Yael najpierw przykuca na podłodze przestraszona, a potem szybko się ubiera.

SCENA 19

Snajper na dachu.

SNAJPER

Tracę poczucie czasu i nie wiem, ile minęło dni, odkąd tu jestem. Przestałem liczyć dni i noce, zgubiłem się w rachunkach. Przeciwnik jest zdyscyplinowany, nieugięty, zdaje się mieć

nadludzkie siły. Myślałem przez chwilę, że może jest ich kilku i w chwili zmęczenia się zmieniają. Ale tak celne oko i wprawna ręka może mieć tylko jeden człowiek. Zmęczenie zdaje się go nie dotyczyć, podobnie jak upał i chłód. Nie jestem nawet pewien, czy w ogóle śpi. Ja śpię rzadko. Ucinam sobie krótkie, półgodzinne drzemki. Raz przysnąłem na godzinę. Obudziłem się zlany potem, przekonany, że po schodach pędzi na mnie grupa rebeliantów. W efekcie prawie nie śpię. Od trzech dni nie mam już nic do jedzenia. Oszczędzam wodę, oszczędzam amunicję. Być może przyjdzie mi pić własny mocz. Pocięsza mnie, że nikt jeszcze nie starał się wdrzeć do budynku. To oznacza, że jesteśmy sami, jeden na jeden, pojedynek snajperów. I jednocześnie mnie to przeraża, bo tracę pewność, czy wszystko w moim mózgu poukładało się prawidłowo. Myślę po polsku, pamiętam talerz z zupą, ale to przecież nie musi mieć znaczenia. Nieśmiertelnik jest zniszczony. A jeśli ja go zniszczyłem? Albo zdobyłem go i wcale nie należy do mnie? Nie wiem już, co tu robię i gdzie jestem. Czy to obrzeża wielkiego miasta, czy mała miejscowość? A może kilka urzędowych budynków na wsi? Czy to Mosul, An-Nadżaf, czy Karbala? Jeśli jestem Polakiem, to może być Karbala. Czy jestem Polakiem? A jeśli tylko to sobie wymyśliłem? Nie widzę swojej twarzy. W budynku wybite są wszystkie szyby, nigdzie nie zobaczę swojego odbicia. Wiem, że zarosłem. Dotykam twarzy i czuję brodę, wąsy, gęste brwi. Jakie mam rysy? Jakiego koloru są moje oczy? Czy to sensowne pytania? Czy zadają je sobie tylko dlatego, że głód i strach mieszają mi w głowie? Kto we mnie celuje i kogo usiłują zatrzymać w miejscu za pomocą wystrzelonego pocisku?

SCENA 20

Ubogi dom, w środku Matka w tradycyjnym stroju, nastoletni syn i małe dziecko. Wchodzi czterech amerykańskich żołnierzy, jeden zostaje przed budynkiem na straży, pozostali robią rewizję w mieszkaniu. Grzegorz i Umm Muhammad przypatrują się całości – mogą to robić z oddali, mogą być w samym środku wydarzeń i przyglądać

się uczestnikom zdarzeń, jakby byli dla nich zupełnie niewidzialni. Rzecz w tym, żeby żołnierze wyrócili do góry nogami całe mieszkanie, ale żeby była to scena jak w niemym kinie. Mogą przepytywać kobietę z synem, mogą im grozić bronią, wypytywać o coś, pokazywać zdjęcia, jakby chcieli kogoś zidentyfikować, ale bez słów. Za to w warstwie dźwiękowej można pokusić się o grę ze wszystkimi odgłosami dostępnymi w mieszkaniu: brzękiem talerzy, trzaskaniem drzwi szaf, wyciąganiem szuflad, włączeniem na chwilę telewizora, w którym można przerzucić parę arabskich kanałów, itd.

UMM MUHAMMAD

Wiem, co myślisz. Jest ci ich żal. Ale niech cię nie zwiedzie ich strach i brutalność żołnierzy. Ojciec tego domu jest wojskowym. To mała wioska, nie ma tu zbyt wielu perspektyw, więc wojsko i policja bywają jedyną szansą na minimum stabilizacji. Jak widzisz, nie dorobili się wielkiego majątku.

GRZEGORZ

Gdzie jest ojciec?

UMM MUHAMMAD

W partyzantce. Jest wierny saddamowskiej generalicji, więc dalej walczy. Po części dlatego, że robił to całe życie i nie umiałby pewnie zająć się niczym innym. Po części dlatego, że zabrnął już za daleko i nie ma wyjścia. Był na froncie w latach osiemdziesiątych. Wykonywał rozkazy, kiedy je wydawano. Składał raporty przełożonym, bezpiece. Przeciwników politycznych pakował do ciężarówki, wywoził w wyznaczone miejsce, rozstrzeliwał, patrzył, jak wpadają do dołu, zalewał ciała wapnem, zasypywał, wykonywał całą brudną robotę, którą wymyślił ktoś na górze, i nie zadawał pytań. Może myślał, że tak już będzie zawsze, że dyktatura będzie trwała wiecznie. Może myślał, że mu się upieczce. Nie wróci już do tego domu, bo doskonale wie, że doniosą na niego sąsiedzi lub sami wymierzają sprawiedliwość.

GRZEGORZ

A matka?

UMM MUHAMMAD

Matka milczy.

GRZEGORZ

Przecież dzieci są niewinne.

UMM MUHAMMAD

Są niewinne, ale podczas wojny płacisz cenę za nieswoje grzechy.

GRZEGORZ

Znajdą go?

UMM MUHAMMAD

Zginie w walce. Ironia tego zdarzenia będzie polegać na tym, że niektórzy z jego sąsiadów obwołają go męczennikiem, choć doskonale wiedzą, co robił za reżimu. Spójrz na tych chłopców. Nie dają tego po sobie poznać, ale się boją. Tylko jeden jest opanowany, kapral, ale on był już w Afganistanie, przyzwyczał się. Pozostali w głębi duszy wiedzą, że wykonują rozkazy, których nie rozumieją, w miejscu, którego nie rozumieją i w którym nie potrafią się odnaleźć. Ten na czatach wciąż się w duchu modli. Boi się, że nie wróci do domu, a jeśli wróci, to na wózku inwalidzkim. Im też należy współczuć. Naopowiadano im, że będą walczyć z terroryzmem, że to konieczne, bo Al-Kaida, bo World Trade Center. Spójrz na niego, a zobaczysz, że nie jest głupi. Czuje, że to pic na wodę, że nadstawia karku nie wiadomo, za kogo i po co. Ma dziewczynę w Teksasie, ale jak wróci, okaże się, że go zostawiła, więc już nigdy i nigdzie nie będzie u siebie.

GRZEGORZ

Co się stanie z dziećmi?

UMM MUHAMMAD

Z dziewczynką? Może trafi do obozu dla uchodźców, może ktoś ją zgwałci, jak będzie miała pięć lat. Kto wie? A może przyjedzie bogata biała para z Hollywoodu, zaadoptują ją, dadzą jej wszystko, utopi się w basenie, do którego wpadnie prowadzoną po pijaku limuzyną. A może nie? Może będzie się pilnie uczyć? Dostanie Nobla, zostanie specjalistką w Dolinie Krzemowej, szefową komisji przy ONZ-ecie.

GRZEGORZ

Pocieszasz mnie. Przecież wiem, że takim dziewczynkom prawie nigdy nie udaje się wymknąć historii. Chłopcu... chłopcu może by się udało?

UMM MUHAMMAD

Ale się nie uda. Spójrz na niego. Czuje się bezsilny i poniżony. Tragedią tego chłopca jest właśnie inwazja wojsk koalicji. Wyrósł w strachu przed swoim ojcem, w strachu przed wojskiem, widział przecież, co się działo z rodzinami jego kolegów. Mógł stać się opozycjonistą, być może marzył o Iraku wolnym od Saddama.

GRZEGORZ

Jest jeszcze tak młody, że może zmienić zdanie wiele razy.

UMM MUHAMMAD

Jest tak młody, że poniżenie, którego teraz doświadcza, naznaczy go na całe życie. Ta rewizja to dopiero początek jego upokorzeń. A upokorzenia zazwyczaj wiodą do gniewu. Chłopiec się radykalizuje, fanatycy umieją wykorzystać młodzieńczy gniew. Za parę lat zginie z bronią w ręku, zupełnie bezsensownie.

GRZEGORZ

Przedstawiasz mi najczarniejszy scenariusz. Nie chcę w to wierzyć.

UMM MUHAMMAD

Taka jest wojna, nie licz na nic więcej.

GRZEGORZ

Co z matką?

UMM MUHAMMAD

Zgwałci ją sąsiad, a potem zabije ją rodzina. To prości ludzie, w ich oczach będzie już zhańbiona.

GRZEGORZ

To barbarzyństwo.

UMM MUHAMMAD

Wy też zabijacie zgwałcone kobiety. W inny, może bardziej wyrafinowany sposób, ale też to robicie. Niczym się od siebie nie różnimy. Mamy tylko inne ceremoniały, inne stroje, inne symbole. Poza tym ludzie są wszędzie tacy sami.

GRZEGORZ

Przez lata robiłem zdjęcia przemocy. Unikałem wzroku fotografowanych ludzi, nie chciałem widzieć ich strachu. Z trupami

było łatwiej, nikt nie patrzy z wyrzutem, nie domaga się odpowiedzi na pytanie, dlaczego to się zdarzyło. Nie wiem, co się zmieniło w Iraku. Nie wiem, co różni tę wojnę od rozpadu Jugosławii czy wojny o Górski Karabach. Nigdzie indziej nie czułem takiego bezsensu. Co się zmieniło?

UMM MUHAMMAD

Są tu twoje wojska. To się zmieniło.

GRZEGORZ

Być może czuję się współodpowiedzialny. Być może czuję, że mnie też nie powinno tu być. W moim kraju mamy krótką pamięć. Jesteśmy jak ten złodziej, który trzyma w dłoni skradziony przedmiot i mówi, że to nie jego ręka. Kiedyś naszym Wielkim Bratem był Związek Radziecki. Wjechaliśmy czołgami do Pragi, a dziś udajemy, że to się nigdy nie zdarzyło.

UMM MUHAMMAD

Za wiele lat powiecie, że w Iraku też was nigdy nie było.

GRZEGORZ

Tego się boję. Yaël ma rację. Potrafimy zabić sztchetami wyrwanymi z płotu, a potem uparcie twierdzić, że to nie my.

UMM MUHAMMAD

Wszyscy tak robią. Na całym, caluteńkim świecie. Spytaj wszystkich, których spotkałeś w Bagdadzie, co robili w czasach Saddama, będą uparcie twierdzić, że tu byli, ale jakby ich wcale nie było.

GRZEGORZ

Tak właśnie mówili. Ale też nie starałem się o ich zaufanie, więc chyba sam jestem sobie winien.

UMM MUHAMMAD

Najtrudniej ujrzeć człowieka w kimś, kto podjął złe decyzje.

GRZEGORZ

Mówisz o nich? Czy o mnie?

UMM MUHAMMAD

Wszyscy jesteśmy przekłęci.

SCENA 21

Grzegorz i Snajper cały czas na scenie. Musi być poczucie, jakby zlewali się w jedną postać (można to zrobić odbiciem w lustrze, światłem czy jakimkolwiek innym trickiem, który to umożliwi) – im bliżej końca monologu Yael, tym bardziej stają się jedną postacią.

Yael

Nie mówiłam ci o tym. Dlaczego w ogóle miałabym ci o tym opowiadać? To stara historia. Rodzinna tragedia. W rolach głównych upór mojego ojca tyrana i upór mojego brata, bo nie-daleko pada jabłko od jabłoni. Pod koniec lat osiemdziesiątych mój brat był w wojsku. Czasem stał na checkpointie i przesu-kiwał Palestyńczyków, ich ubrania, ich bagaże, ich samochody, z reguły jednak ochraniał budowę osiedli na Zachodnim Brze-gu. Któregoś razu mój ojciec akurat wizytował jego jednost-kę w terenie. Bez pompy, bez sztandarów, niezapowiedziana wizyta. Na środku pola stało drzewo oliwne. Było olbrzymie, z pniem skręconym jak historia całej ludzkości. Kazali mojemu bratu wsiąść do buldożera i rozjechać to drzewo. Dla zabawy, żeby młody się wykazał. A właściwie po to, żeby poniżyć starego Araba, który błagał ze łzami w oczach, żeby tego nie robili. Nie muszę chyba tłumaczyć, co dla nas wszystkich oznacza drze-wo oliwne, bez względu na wyznanie. W rejonach, w których rośnie, to się rozumie samo przez się. Takie drzewo może rosnąć i tysiąc lat. Ile pokoleń może wyżywić jedno takie drzewo? Ile pokoleń narodzi się i umrze w ciągu tysiąca lat? Starzec chodził bezradnie między zebranymi żołnierzami i prosił ich, aby oszczędzili drzewo. Żywiło jego dzieci, wnuki i prawnuki. Żywiło całą rodzinę. Chwytał się raz po raz za kefijsę, potrząsał rękami, a oni zanosili się ze śmiechu. Mój brat nie reagował. I wtedy mój ojciec wyczuł jego upór. Powtórzył rozkaz. Mój brat odmówił. Ojciec jeszcze raz powtórzył rozkaz. Brat odmówił. Wtedy było już jasne, że dla wojskowych najważniejszy był ten pojedynek, nikt nie zważał już ani na drzewo, ani na starca. Cisza przedłużała się, spod hełmów lał się pot. Avi, mój brat, stał niewzruszenie w słońcu. W końcu ojciec powiedział, że zrobi wszystko, aby Avi trafił pod sąd wojskowy; że za odmowę

wykonania rozkazu, zrobi wszystko, żeby Aviego poniżyć. Więc mój brat siadł za kierownicę i rozjechał drzewo. Konary pękały z hukiem, a starzec siedział na ziemi i płakał bezgłośnie. (*Chwila ciszy.*) Po ukończeniu służby wojskowej Avi spakował się i wyjechał do Stanów. Zerwał kontakty z ojcem i matką, do mnie odzywał się rzadko. To były lata dziewięćdziesiąte, modne były Seattle i heroina, więc mój brat pojechał do Seattle i brał heroinę. Później poznał dziewczynę, Afroamerykankę. Ojciec się o tym dowiedział i szlag go trafił, dla niego to był ostateczny dowód na to, że Avi jest wyrodnym synem. Myślę, że czarna dziewczyna wkurwiała go bardziej niż ćpanie. Ale to ona wyciągnęła mojego brata z dołka. Pozbierał się, zamieszkali na pograniczu Kanady, gdzieś w lesie, mają dwójkę dzieci. (*Chwila ciszy.*) Też chciałam zmienić coś w swoim życiu. Nie heroiną, tylko właśnie filmem, czymś ambitnym, żeby nie słyszeć już, że jestem kurwą z telewizji. Nie chcę wracać do kraju, w którym wszyscy już zawsze będą we mnie widzieć córkę mojego ojca. Zadzwoiłam do Aviego stąd, z Bagdadu. Pozwolili mi skorzystać z telefonu w amerykańskiej bazie – robiłam wywiad w Zielonej Strefie. To było nawet miłe, bo telefon z hotelu kosztuje majątek. Zadzwoiłam, powiedziałam mu dużo rzeczy, może płakałam, a może nie, nie pamiętam. Powiedziałam mu, że jestem w Iraku, że wojna jest straszna, że nie wytrzymam, że jestem bliska załamania i że nie chcę wracać do Izraela, że nie chcę tak dalek żyć, że nie wspierałam go wtedy, ale byłam przecież tak młoda, nie rozumiałam jeszcze, jak wpływowy i nieustępliwy jest nasz ojciec, że niczego nie rozumiałam. W końcu spytałam go słabym głosem, co mam robić. Co mam dalej robić? Powiedział: „Lech lecha”, wstań i wyjdź, wyjdź z ziemi twojego ojca.

SCENA 22

GRZEGORZ

Dokąd mam iść?

UMM MUHAMMAD

Gdzie oczy poniosą. Tak jak wędrowali twoi przodkowie i tak jak wędrowali moi. Z pól i pustyni do miast. Z miast z powrotem na wieś, ciągle w drodze, wieczni Beduini.

GRZEGORZ

Gdzie kończy się ta droga? Gdzie jest jej kres?

UMM MUHAMMAD

Droga nie ma końca. Zrozumiesz to, jeśli spojrzysz na historię swojego życia.

GRZEGORZ / SNAJPER

Kim jestem?

UMM MUHAMMAD

Dwoma w jednym. Zawsze masz wybór. Ale pamiętaj, jest niezwykle ograniczony.

GRZEGORZ

Myślałem o tym, co powiedział mi pewien człowiek. O drodze do doskonałości.

UMM MUHAMMAD

Ta droga też nie ma końca. Ma jednak zalety – pozwala umrzeć w spokoju, bez poczucia zmarnowanego życia. Chodź, spotkasz kogoś, czyje kości wkrótce tu spoczną, na cmentarzysku wojowników, obok Gilgamesza, Hammurabiego, Haruna Ar-Raszida, żołnierzy Saddama, Busha i potężnych Mongołów.

SCENA 23

Umm Muhammad prowadzi Grzegorza do ni to jaskini, ni to krypty, oświetla drogę pochodnią.

POLSKI ŻOŁNIERZ

Poznajesz mnie?

GRZEGORZ

Nie, nie znam cię.

POLSKI ŻOŁNIERZ

Zrobiłeś mi zdjęcie, zupełnym przypadkiem. Przejeżdżaliśmy przez amerykańską strefę. Jak powiększysz odbitkę, zobaczysz moją twarz, byłem gunnerem. Byłem w Iraku w 2003 roku, a potem znów, bo nie wiedziałem, co robić ze swoim życiem. Ostatni mój wyjazd to rok 2007.

GRZEGORZ

To jakiś żart? Gdzie ja jestem?

UMM MUHAMMAD

Słuchaj.

POLSKI ŻOŁNIERZ

Łatwo pewnie oceniać po latach kogoś takiego jak ja. Czy jestem dumny? Z niczego nie jestem dumny. Poszedłem do wojska, bo w mojej wsi nie było nic do roboty. Pola nieurodzajne, schorowani rodzice, brat wyjechał do miasta, ale radził sobie źle, wsadzili go do ciupy na pięć lat za kradzież samochodu. Więc poszedłem do wojska, młody byłem, może głupi. Kto wie? Może głupi. Myślałem: nie ma żadnej hańby w tym, żeby wykonywać robotę, którą ktoś musi wykonywać. Okazało się, że byłem w tym niezły, silny, zdyscyplinowany, celnie strzelałem. Powiedzieli nam, że będziemy w Iraku wprowadzać pokój i demokrację. Że to misja wojskowa, ale przecież nie jedziemy na wojnę. Pod sztandarem stali politycy, ściskali sobie dłonie, odbierali kwiaty, klepali się po plecach. A potem wrzucili mnie w sam środek piekła.

GRZEGORZ

Trzeba było zostać z matką.

POLSKI ŻOŁNIERZ

Jestem żołnierzem. Wiedziałem, czego ode mnie oczekiwano. Strzelałem, kiedy trzeba było strzelać, omijałem miny, przyszukiwałem cywili, naprawiałem umocnienia w bazie. Nikt mi nie powiedział, że mam się przygotować na stosy trupów. Nikt mnie nie przygotował na podziurawione szkoły, na bomby obok placów zabaw. Szkolenie jest suche, technikalnia, proste

komendy. Nikt nie mówi o strachu, bo w wojsku mówi się tylko o męstwie, nikt nie mówi o tym, że będziesz trzymał w rękach towarzysza broni, z którego wylewają się wnętrznoci.

GRZEGORZ

Byłeś naiwny.

POLSKI ŻOŁNIERZ

A ty nie byłeś naiwny? Przyjechałeś tu po sławę. Może po pieniądze. Z czym stąd wyjedziesz? Ja wyjechałem z obrazem małego chłopca. Szedł do szkoły, kiedy wybuchła bomba. Nogi leżały oddzielnie, tułów oddzielnie, głowa oddzielnie. Na zakrwawionym kadłubku wciąż wisiał tornister. Był w wieku mojego syna. A potem wróciłem do Polski i nikt na mnie nie czekał. Ci, którzy mówili o męstwie i demokracji, którzy nas tu wysłali, pochowali się w swoich apartamentowcach i rządowych korytarzach. Dostaliśmy prikaz, żeby milczeć. Nie było żadnych kwiatów, żadnych orderów. Kurwa, nie mieli dla nas nawet psychologa. Tak powitało nas państwo polskie. Wiesz, co się potem dzieje? Wracasz do domu, pijesz, jesteś nerwowy albo wkurwiony, wciąż wkurwiony. Wszczynasz awantury, znów pijesz, dzwonisz do kumpli z kompanii, a u nich jest to samo. Nikt nie wysłał do nas psychologa. Po pół roku piekła, które urządzasz najbliższym, żona pakuje się, zabiera dzieci i mówi, że ma tego dość. Nie mogę jej winić, nikt normalny nie wytrzyma z facetem, który w przyływie furii wszczyna awanturę w wiejskim sklepie, budzi się w nocy co piętnaście minut złany potem, w końcu grozi własnej rodzinie nabitym pistoletem. Gdzie wtedy było państwo? Kto wyciągnął rękę do żołnierzy? Wysłali nas do Iraku, mając historiami o stabilizacji, demokracji i wielkich kontraktach dla polskiego biznesu, które nigdy nie doszły do skutku. Za co i dla kogo walczyłem?

GRZEGORZ

Dla siebie.

POLSKI ŻOŁNIERZ

Nie. Walczyłem siłą rozpędu, byle przeżyć. A wokół trwały chaos i grabież. Walczyłem po to, by za kilka lat w antykwariacie obok Walmartu gdzieś w Nebrasce znaleziono tabliczkę z pismem

klinowym. I żeby nad restauracją w centrum Bagdadu zawisł neon Coca-Coli. Przyjechałem na drugi koniec świata, bo tam wysłało mnie moje państwo. Nikt nie przygotował mnie na to, co zobaczę. Na czarną czelusć, w którą patrzysz w nocy, mając świadomość, że wróg się przemieszcza, tylko dlatego, że słyszysz ujadanie wiejskich psów. Wiejskie psy, które wyczuwały to, czego nie potrafiły namierzyć nasze noktowizory, nasze lunety, nasze czujniki ciepła, bo w wąskim labiryncie uliczek z glinianej cegły okazywało się, że czasem, naprawdę czasem możesz liczyć tylko na ujadanie psa. I nikt nie przygotował mnie na to, że po lądowaniu, kiedy wraz z kompanami ukrywasz się w szuwarach i jesteś w mundurze maskującym, kamizelce kuloodpornej, hełmie, z pięćdziesięciokilogramowym plecakiem, jest czterdzieści stopni Celsjusza, bo słońce praży beztrosnie, na okrągło i kiedy nagle czujesz lepką maź wokół siebie, wpierny myślisz, że to krew, kiedy skupiasz się na jej konsystencji, próbując odgadnąć, na czym leżysz, myślisz, że to oliwa, a potem orientujesz się, że leżysz w ropie, że wystarczy postawić stopę na polu, a ono nasiąka naftą i zostawia wszędzie czarne, śmierdzące plamy. I wtedy zastanawiasz się, co robisz w tym kraju i po co właściwie cię tu wysłano. Wszystko straciło sens. Nie mogę obwiniać mojej żony za to, że odeszła. I nie mogę obwiniać matki zabitego chłopca, gdy wchodzi w tłum żołnierzy i wysadza ładunek, który nosi pod abają. Straciliśmy wszystko. Dlatego przeklinam mój kraj. Niech zapadnie się pod ziemię. Niech w jego miejscu zieje czarna dziura. Nie będę miał litości dla moich bliskich i dla grobów moich przodków. Niech zapadnie się pod ziemię.

Polski żołnierz znika.

GRZEGORZ

Zniknął.

UMM MUHAMMAD

Zginie. Jeszcze o tym nie wie, ale w przyszłości zginie. To on zapadnie się pod ziemię.

GRZEGORZ

Mówił o 2007 roku.

UMM MUHAMMAD

Zapewniam cię, że wojna potrwa jeszcze dłużej.

GRZEGORZ

Mieliśmy tu być tylko przez chwilę.

UMM MUHAMMAD

Każdą wojnę rozpoczyna się z przekonaniem, że potrwa tylko chwilę. Ludzie nawet w piekle są wciąż niepoprawnymi optymistami.

SCENA 24

Betonowa ściana więziennych murów, która wygląda bardziej, jakby była wewnątrz zigguratu. Słysząc porywisty wiatr, jakby zbliżała się burza piaskowa. Z boku sceny, pod murem, siedzą trzy płaczki – wdowy w hidżabach. Grzegorz i Umm Muhammad stoją z dala od kobiet.

GRZEGORZ

Gdzie jesteśmy?

UMM MUHAMMAD

To zależy od ciebie.

GRZEGORZ

Wciąż mówisz do mnie zagadkami, których nie rozumiem.

UMM MUHAMMAD

Spójrz na tę ścianę. Co widzisz? To tylko ściana. Możesz skojarzyć ją z zigguratem, uznać, że jest częścią wielkiej i wspaniałej budowli. Może to mur okalający starożytne miasto albo zabytkowy meczet? A może to betonowe płyty oddzielające Bagdad od Zielonej Strefy, którą ustanowili nasi najeźdźcy? Wielu chciałoby się w niej znaleźć, choć to tylko symbol lepszego świata. Nie ma przecież żadnego lepszego świata.

GRZEGORZ

Wygląda jak mur więzienny.

UMM MUHAMMAD

Więc jednak wiesz, co widzisz.

GRZEGORZ

Kto więzi? I kto jest uwięziony?

UMM MUHAMMAD

Zależy, jak zawieje wiatr historii. Kiedyś więził Saddam, dziś nadzorcami i oprawcami są Amerykanie. To Abu Ghurajb. A ty jesteś mistrzem drastycznych obrazów. Czy chciałbyś wejść do środka i uwiecznić to, co tam zobaczysz?

GRZEGORZ

Nie.

UMM MUHAMMAD

Podjedźmy. Wysłuchajmy, co mają do powiedzenia te kobiety.

Podchodzą do kobiet.

UMM MUHAMMAD

Dlaczego tu siedzicie, siostry? Na kogo lub na co czekacie?

PŁACZKA 1

Zginęli tu mój mąż i wszyscy moi bracia. Siepacze Saddama Husajna, niech imię jego będzie przeklęte, uwięzili tu mężczyzn z mojego domu i przez wiele miesięcy poddawali ich torturom. Wyrywano im paznokcie i wylupiono oczy. Przypalano ich żywym ogniem i głodzono. Wszystkich skazano na śmierć i nigdy nie wydano ich ciał. Czekam, aż zlitują się nade mną i pozwolą mi ich godnie pochować.

UMM MUHAMMAD

To się nigdy nie zdarzy. Ciała nie zostaną odnalezione. Idź do swoich dzieci, siostro. Twój żal nie zazna ukojenia.

PŁACZKA 2

Amerykanie przejęli więzienie i zamknęli w nim mojego ojca. To stary, chory człowiek, musi być pod ciągłą opieką, nie jest samodzielny, a jednak zarzucają mu działalność terrorystyczną. Trzymają go w lochach od miesięcy. Biją metalowym prętem, polewają kwasem fosforowym i rażą prądem. Wiem, że nie przeżyje. Czekam, aż przed sądem staną ci, którzy odpowiadają za śmierć i tortury.

UMM MUHAMMAD

Przed sądem staną tylko strażnicy i strażniczki. Wysocy funkcjonariusze CIA i politycy nigdy nie staną przed sądem. Idź do swojej schorowanej matki, tylko ona została ci na świecie.

PŁACZKA 3

Na nikogo nie czekam. Oplakuję tego, który wejdzie do tego więzienia w przyszłości, będzie grzebał w prochu i wydobywał z niego kości i włosy. I tego, który będzie je badał i oglądał pod mikroskopem, który każdą kość włoży do plastikowego worka, opatrzy numerem i wprowadzi go do ewidencji. I tego, który będzie szukał nazwisk ofiar i oprawców. A najbardziej tego, który uwieczni te zbrodnie na papierze, bo to on będzie pisał historię atramentem z łez.

UMM MUHAMMAD

Jesteś mądra, siostrze. Ale historia nas nie ocali. Historia pamięta tylko wielkie nazwiska, bitwy i obalane pomniki, nigdy zwykłych ludzi.

GRZEGORZ

Ja chcę uwiecznić zwykłych ludzi. Chcę zrobić zdjęcie tych trzech kobiet siedzących pod murami Abu Ghurajb. Chcę utrwalić ich anielskie twarze, które patrzą przerażonym wzrokiem w coś, czego nikt z nas nie umie nazwać, ich blade policzki i czerń ich hidżabów, piach w załamaniach ich płaszczy i zniszczone dłonie. Chcę, żeby to zdjęcie mówiło o wszystkim, o czym nam dziś powiedziały.

UMM MUHAMMAD

Więc zasłużyłaś na prawdę. Dobrze widziałeś, w wybuchu ucierpiało dziecko. Nazywają mnie Umm Muhammad, matka Muhammada. Więc jeśli matka, spytasz pewnie, gdzie jest Muhammad? To było moje dziecko, Grzegorz. Mój jedyny syn, który właśnie wracał ze szkoły. Czekałam na niego z zupą z czerwonej soczewicy. Czekałam i czekałam, aż zupa zupełnie wystygła. A gdy wyszłam z mojego domu, aby go odszukać, wiedziałam już, że nie znajdę go żywego.

GRZEGORZ

Czy gdybym zginął, poczułabyś się lepiej?

UMM MUHAMMAD

To nie jest tak proste, jak myślisz.

GRZEGORZ

Może nie jestem żołnierzem, ale przecież masz mnie za najeźdźcę.

UMM MUHAMMAD

Każdy z nas dokonuje swoich wyborów i odpowiada tylko przed sobą.

SCENA 25

Powoli rozjaśnia się scena. Grzegorz stoi na środku otoczony półkolem siedzących na krzesłach postaci: żołnierzy amerykańskich, żołnierzy polskich, arabskich cywili – zarówno w tradycyjnych, jak i we współczesnych strojach. Półkole zamykają dwie postaci: Muktady as-Sadra i generała z czasów Saddama w odświętym mundurze, z epoletami, medalami itd. Nie muszą koniecznie siedzieć na krzesłach, ważne, żeby siedzieli wyżej niż pozostali. Obok generała, na podłodze, siedzi Yael w pozycji typowej dla siedzenia w meczecie (z pośladkami opartymi o pięty). Umm Muhammad siada obok Muktady as-Sadra w takiej samej pozycji, naprzeciwko Yael. Z boku sceny, czy gdziekolwiek będzie umiejscowiony, pojawia się Snajper (ważne, żeby był poza półokręgiem).

GRZEGORZ / SNAJPER

Kim zatem jestem? Najeźdźcą? Czy obserwatorem? Przeciw komu jestem?

SNAJPER

Widzę cię, w końcu cię widzę. Widzę twoją sylwetkę.

UMM MUHAMMAD

To ty musisz sobie odpowiedzieć na to pytanie.

SNAJPER

Włosy... widzę, długie włosy na wietrze. Nie, to niemożliwe. (Patrzy przez lunetę karabinu.) To kobieta!

GRZEGORZ

Po to mnie tu przyprowadziłaś?

SNAJPER

A jeśli to kobieta... Przecież ani w armii baasistów, ani wśród rebeliantów as-Sadra nie ma kobiet! Przecież...

UMM MUHAMMAD

Musisz wybrać dalszą drogę.

SNAJPER

Jeśli to kobieta, to musi być Kurdyjka... (*Patrzy na swoją broń.*)
Kałach. Strzelam z kałasznikowa. Więc nie mogę być w wojsku...

UMM MUHAMMAD

Masz mnóstwo możliwości, tylko spójrz po zebranych. Musisz wybrać.

SNAJPER (*Składa się do strzału.*)

To znaczy, że jestem rebeliantem. To znaczy, że jestem konwertytą albo najemnikiem, albo... dezertorem... To znaczy... (*Odsuwa głowę od karabinu, widzi swoje odbicie w lunecie.*)
Odbicie... Więc to jest moja twarz!

UMM MUHAMMAD

Musisz wybrać.

GRZEGORZ

Yael.

Odgłos – coś pomiędzy strzałem a wybuchem bomby. Snajper dostaje kulę, która przelatuje przez lunetę i trafia go w czaszkę; pada. Grzegorz zakrwawiony.

Yael

Grzegorz? Słyszysz mnie? Poznajesz mnie?

IDO

Spływamy, pierwsza jest na przynętę, potem jest zwykle druga.

Yael

Krwawisz. Patrz na mnie. Patrz, tak. Słyszysz? Słyszysz mnie?
Wszystko będzie dobrze, jedziemy do szpitala.

GRZEGORZ

Co?

Yael

Mówisz! Boże, jak dobrze. Wybuchła bomba. Jesteś ranny.
Mów do mnie, mów!

Grzegorz

Dziwnie się czuję. Mam krew w ustach.

Yael

Mów do mnie. Mów cały czas.

Grzegorz

Szumi mi w uszach.

Yael

Przejdzie.

Grzegorz

Ta kobieta...

Yael

Jaka kobieta?

Grzegorz

Była tu kobieta.

Yael

Nie było kobiety. To był mężczyzna, zamachowiec. Wysadził się przed kawiarnią starca, piłeś kawę.

Grzegorz

Była tu. Prowadziła mnie.

Yael

To był facet.

Grzegorz

To była kobieta. Na pewno.

Yael

Nie było żadnych kobiet, tylko ja.

Grzegorz

Yael...?

Yael

Tak?

GRZEGORZ

Zabierz mnie stąd. Zabierz mnie z tego piekła. Gdziekolwiek,
byle nie do Polski. Może być Izrael.

YAEL

Nie, nie wróć do Izraela.

GRZEGORZ

Na jakąś wyspę. Może być Cypr, Malta, albo gdzieś daleko. Na
Karaiby.

YAEL

Dobrze.

GRZEGORZ

Kupimy stary dom. Będziemy żyć z turystów. Albo nie wiem
z czego, ty coś na pewno wymyślisz.

YAEL

Na pewno.

GRZEGORZ

Będziemy łowić ryby w oceanie. Zgadzasz się? I będziemy
mieć dzieci.

YAEL

Żadnych dzieci.

GRZEGORZ

No to psy. Wyprowadzisz mnie stąd?

GRZEGORZ, YAEL, POLSKI ŻOŁNIERZ I STARY ARAB (*Pierwszy zaczyna Polski Żołnierz, następni mówiący sukcesywnie do niego dołączają. W trakcie poniższej „modlitwy” zamaskowany rebeliant wnosi na scenę pudło z napisami po arabsku i angielskim „traitor”, stawia je i odchodzi. Pod koniec tekstu pudło samo się otwiera, w środku jest odcięta głowa Ahmada.*)

Niech przekłety będzie mój kraj,
Niech zapadnie się pod ziemię,
Niech w miejscu, w którym rozciągały się jego ziemie
I trwały arbitralnie wyznaczone granice,
Zieje czarna dziura.
Nie będę mieć litości

Dla moich bliskich
I dla grobów moich przodków.
Niech zapadnie się pod ziemię,
Niechaj będzie przeklęty.
I nade wszystko
Niech przeklęty będzie mój język,
Który nie przyniósł mi w życiu
Niczego poza cierpieniem.

BIOGRAM

Ishbel Szatrawska

urodziła się w 1981 roku w Olsztynie. Absolwentka teatrologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, studiowała także filmoznawstwo i amerykanistykę na UJ i na Westfälische Wilhelms-Universität w Münsterze. W latach 2013–2014 studiowała w prywatnej szkole filmowej Akademia Multi Art w Krakowie pod kierunkiem m.in. Xawerego Żuławskiego, Jacka Bławuta i Janusza Kondratiuka.

W grudniu 2019 roku zadebiutowała dramatem *Objects in Mirror Are Closer Than They Appear* w e-antologii *Nasz głos* wydanej przez Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie (red. Agata Dąbek, Daria Będkowska).

Kolejne dramaty publikowała w „Dialogu”: *Polowanie* (nr 4/2020) oraz *Totentanz. Czarna noc, czarna śmierć* (nr 2/2021). Dramat *Totentanz* znalazł się w finale Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej 2021; został przetłumaczony na angielski, niemiecki, ukraiński i duński.

W roku 2020 otrzymała Stypendium Twórcze Miasta Krakowa, w którego ramach powstał dramat *Kateriny brak*.

Publikowała także eseje, recenzje i teksty teoretyczne, m.in. w „Dialogu” i kwartalniku „Cwiszn”.

W swojej twórczości dramatopisarskiej łączy elementy teatralne z filmowymi, stosując m.in. warkcie urywane dialogi przeplatane długimi, niemal prozatorskimi monologami, nawiązując do poetyki i zasad klasycznego scenariusza filmowego, czy poprzez pozorny

realizm – z początku jest on dominantą tekstu, ale struktura dramatyczna stopniowo podlega dekonstrukcji. Nie stroni jednak od innych rozwiązań, czego przykładem jest *Totentanz. Czarna noc, czarna śmierć* – dramat oparty na strukturze komedii dell'arte z silnymi zapożyczeniami z form operowych oraz requiem.

Interesują ją tematy społeczne i polityczne, ale ważna jest dla niej także psychologia postaci, a przede wszystkim jej droga – to jawne nawiązanie do tradycji amerykańskiego scenariusza filmowego i cecha charakterystyczna twórczości autorki. Często odwołuje się do mitologii, np. rdzennych Amerykanów w *Objects in Mirror Are Closer Than They Appear*, greckiej, rzymskiej i etruskiej w *Totentanz. Czarna noc, czarna śmierć*, czy sumeryjskiej, akadyjskiej i babilońskiej w *Wolnym strzelcu*, przez co jej twórczość jest pełna intertekstualnych odniesień, zachowując wyraźny filmowy rytm.

Mieszka w Krakowie.

ISBN 978-83-66124-74-5



9 788366 124745